Nr. 84 Kraków, Czwartek dnia 13 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Zeznania Casimir-Périera.

W długim szeregu zeznań, ogłaszanych przez *Figaro*, jaknajniecierpliwiej oczekiwany był dokument streszczający przesłuchanie byłego prezydenta Republiki Casimir-Périera, który, jak utrzymują, zrezygnował ze swego wysokiego urzędu, właśnie wskutek konsekwencyj, jakie się wywiązały ze sprawy Dreyfusa. Na pewno wiadomo tylko tyle, że Casimir-Périer czuł się dotkniętym, iż jego ministrowie nie informowali go należycie.

Casimir-Périer oświadczył na wstępie swoich zeznań, że wszystko co wie, chce powiedzieć bez zastrzeżeń. Na zapytanie prezydenta Loewa, czy jenerał Mercier mówił co Casimir-Périerowi o tajnych dowodach winy Dreyfusa, przedłożonych sądowi wojennemu w r. 1894, odpowiedział Casimir-Périer, co następuje: „Słyszałem jak mówiono tylko o jednym jedynym dokumencie, od tego czasu już często publicznie cytowanym, a zawierającym zdanie: *Cette canaille de D. devient réellement trop exigeant.* („To bydlę Dreyfus zaczyna być rzeczywiście zbyt wymagającym".) O innych tajnych dokumentach nie miałem żadnej wiadomości. Jenerał Mercier powiedział mi, że ten dokument został przedłożony sądowi wojennemu. Zdaje mi się, że jenerał powiedział mi to jeszcze przed zasądzeniem Dreyfusa, ale ja nie zrozumiałem jego słów w ten sposób, jakoby ten dokument był przedłożony tylko samym sędziom".

O stosunkach swoich z ambasadorem niemieckim hr. Münsterem, opowiadał Casimir-Périer co następuje: „Dnia 5 stycznia 1895 roku minister spraw zagranicznych bawił na południu. Niemiecki ambasador przybył tedy do prezesa ministrów Dupuyego, zakomunikował mu otrzymaną od Hohenlohego imieniem cesarza Wilhelma depeszę i prosił o uzyskanie audjencji u mnie, ponieważ depesza polecała ambasadorowi, omówić całą sprawę ze mną osobiście. Dupuy zawiadomił mnie o tem i ja oznaczyłem audjencję na następny dzień, niedzielę, na godzinę 1 po południu. W depeszy postawione było pytanie do prezydenta Republiki i osobiście do p. Casimir-Périera, dlaczego niemiecka ambasada została przez dzienniki wciągnięta w sprawę Dreyfusa; w razie zaś, jeśli ambasada nie jest w tę sprawę istotnie zawikłana, żądano formalnego zaprzeczenia. Zauważyłem przedewszystkiem wobec niemieckiego ambasadora, że jego krok jest cokolwiek niezwykły. Jestem nieodpowiedzialnym naczelnikiem państwa, a w sprawie tej należałoby w sposób normalny traktować z odpowiedzialnym ministrem, którego ona dotyczy, w jego zaś nieobecności z prezesem ministrów. Jednak zaapelowano także do mojej lojalności jako człowieka prywatnego; w takich warunkach niechajże ambasador wie wszystko. Powiedziałem mu więc, że dokument, o który idzie, znaleziono istotnie w ambasadzie niemieckiej.

„Ambasador odpowiedział mi, że wydaje mi się to rzeczą niemożliwą. Niezawodnie ambasada niemiecka otrzymuje wiele dokumentów, ale żaden ważny akt nie mógł się tam zgubić albo wpaść w niewłaściwe ręce. Odpowiedziałem mu, że na szczęście my sami nie uważamy tego dokumentu za ważny, że zresztą ani rząd, ani ja nie wplątujemy w tę sprawę wcale ambasady niemieckiej, że niema żadnego dowodu, aby informacji, której jej udzielono, ambasada niemiecka rzeczywiście żądała; że dalej, ambasady niemieckiej za to, co ona otrzymuje, równie nie możemy czynić odpowiedzialną, jak też i my nie możemy być odpowiedzialni za to, co my otrzymujemy; że jednakże sam fakt znalezienia w obcej ambasadzie dokumentu, pochodzącego od francuskiego oficera, wystarcza, aby uznać winę tego oficera.

„Mimo tych moich uwag, ambasador nalegał na wydanie komunikatu, któryby bardzo kategorycznie rehabilitował ambasadę. Zauważyłem tedy, że ten komunikat nie mógłby wyłącznie dotyczeć niemieckiej ambasady, lecz musiałby się odnosić do wszystkich obcych poselstw w Paryżu, bo przy wymienieniu jednego poszczególnego mocarstwa, podejrzenie zwróciłoby się tem silniej na wszystkie inne. Podniosłem także, że ten komunikat, którego zredagowanie nie moją jest rzeczą, ale rzeczą prezydenta ministrów, według mego zapatrywania, nie powinienby się różnić istotnie, od odnośnych już opublikowanych komunikatów, w przeciwnym razie szukanoby natychmiast tego, czem się ten komunikat różni od poprzednich, a przez to dyskusja doznałaby tylko nowej podniety. Okazałem ambasadorowi wydany kilka dni temu komunikat ajencji Havasa i wyraziłem zdanie, że jeśli Dupuy zgodzi się zasadniczo na wydanie komunikatu, to powinien on brzmieć mniej więcej tak samo. W końcu zapewniłem ambasadorowi na jego żądanie nową konferencję z Dupuym. W kilka dni potem ambasador polecił mi powiedzieć, że sprawa może być uważana za załatwioną".

Prezydent Loew: Czy pan ambasador francuski wówczas albo później oświadczał, że rząd niemiecki nigdy nie miał z Dreyfusem stosunków?

Casimir-Perier: Podobnego oświadczenia hr. Munster nigdy mi nie składał. Nazwisko Dreyfusa wymieniane było pomiędzy nami tylko dla oznaczenia, że to o jego sprawę idzie.

Omawiając sprawę przyznania się Dreyfusa do winy podczas degradacji, Casimir-Perier mówił co następuje: „W kilka dni po degradacji jenerał Mercier rozmawiał ze mną o sprawie Dreyfusa i rzekł mi między innemi: „Dreyfus zresztą sam przyznał". Tego sobie absolutnie przypomnieć nie mogę, co opowiada p. Dupuy, jakoby Lebrun-Renault przybył do pałacu Elizejskiego, aby mi zakomunikować zeznania Dreyfusa. Rzecz się tak miała. W *Figaro* ukazał się artykuł p. t. „Opowiadanie świadka". W tym artykule była mowa tylko o tem, że Dreyfus zapewniał, iż jest niewinny. Ganiłem niedyskrecję Lebruna wobec jednego z dziennikarzy, a Lebrun został do mnie przysłany, ażebym mu udzielił nagany. Lebrun zaprzeczył temu, jakoby popełnił niedyskrecję, ale o przyznaniu się Dreyfusa nie mówił nic i nie pytałem się go także o to, ponieważ w artykule *Figara* nie było o niczem podobnem wzmianki. P. Dupuy był w istocie przy tem obecny".

Na zapytanie Loewa oświadcza Casimir-Perier, że o rzekomym liście cesarza Wilhelma, któryby potem uznany został przez niemiecką ambasadę za fałszerstwo, nic nie wiedział.

Razem z publicznością pierwszą wiadomość o tym liście powziął dopiero Casimir-Périer z interpelacji dep. Pascal Grousset. Co do faktu, kto dostarczył *bordereau* sztabowi jeneralnemu, oświadczył Casimir-Périer: „Według tego, co mi mówił jenerał Mercier, to on dowiedział się o zniknięciu papierów z sztabu jeneralnego od pewnej obcej osobistości". Szczegół ten jest ważny, bo, jak wiadomo, jenerałowie, powołując się na to, że nie mogą dezorganizować służby informacyjnej, wprost odmówili wyjaśnień, kto był pierwszym informatorem o popełnionej przez Dreyfusa zdradzie. Z tego, że była to obca osobistość, wynika, że historja zdrady Dreyfusa nie miała swego źródła w intrygach sztabu jeneralnego.

„Więcej — zakończył Casimir-Périer — nic nie wiem o sprawie Dreyfusa. Fakty późniejsze, jak fałszerstwo i samobójstwo Henryego, oczywiście uczyniły na mnie wrażenie, ale o tem wiem tylko tyle, co i szeroka publiczność".

## Klęska głodowa w Rosji.

I. Znany system tuszowania już się nieraz w Rosji krwawo pomścił, a jednak jego smutne następstwa nie usunęły go dotąd ze świata. „Tylko nic publiczności nie podawać, tylko nic w gazetach nie drukować!" — brzmi trwożna formułka władz. Jest to stary błąd, niczem nieumotywowana obawa, którą tylko żelazna ręka mogłaby wytępić. Car jest nieprzyjacielem wszelkich tajemniczości, o tem miał sposobność dowiedzieć się niejeden wysoki urzędnik. Gdy się już nieraz przekonał, że mu wiele rzeczy nie w nagiej prawdzie, lecz w różnego rodzaju osłonach przedstawiano, nie zadawalnia się obecnie żądaniem raportu z kompetentnej strony, lecz z najrozmaitszych źródeł wyciąga jak najdokładniejsze wiadomości W ten to sposób nabrał smutnego przekonania, że w jego państwie panuje rzeczywisty głód, mimo kilkakrotnych zaprzeczeń ministra spraw wewnętrznych, który stosownie do osławionych wzorów straszny fakt zatuszować usiłował.

Gdyby się było zaraz od początku zaradziło strasznej niedoli, zgrozą przejmujące wiadomości, jakie dochodzą z wnętrza Rosji, miałyby znośniejsze brzmienie. „Nie mamy wcale głodu, najjaśniejszy panie", referował minister spraw wewnętrznych carowi, a biada temu, ktoby był nie zadał w te same surmy. „Cesarskie Wolne Ekonomiczne Stowarzyszenie", mające za sobą tak produktywną i pożyteczną tradycję, zostało wprost zamknięte za to, że się odważyło rozszerzać prawdziwe sprawozdania o głodzie i zbierać składki dla nieszczęśliwych. Pieniądze już nadesłane musiano zwrócić ofiarodawcom, nie wiedziano bowiem wrzekomo, jak ich użyć.

„Stowarzyszenie potrzebuje usilnie reformy", tak brzmi rozkaz. Dzięki Bogu, śpi ten rozkaz jeszcze w spokoju w portefeli ministra rolnictwa Jermołowa, który wcale nie myśli go wykonać, wiedząc dobrze, co „reforma" znaczy, mianowicie: zwinięcie tak pożytecznej instytucji. „Wolne Ekonomiczne Stowarzyszenie" odbywa teraz jeszcze tylko tajemne posiedzenia, nad czem wszyscy ogólnie ubolewają.

Coraz smutniejsze dochodzą mianowicie wiadomości z okręgów klęski głodowej. Są tam miejscowości, gdzie ludzie całymi miesiącami ciepłej strawy nie spożywają i żyją tylko chlebem, a w dodatku jeszcze jakim chlebem! Jest to obskurna mieszanina z utłuczonej kory drzewnej i plew, której żaden ludzki żołądek strawić nie jest w stanie.

Dzieci wynędzniałe, jak szkielety, chwytają się wśród płaczu łachmanów matek, żądając pożywienia. Dorosłym puchnie ciało od obrzydliwych środków spożywczych, które wśród głodu zmuszeni są jeść. Straszne szczegóły tej klęski, przypominające sceny z głośnych romansów opowiadają podróżni wracający z tamtych krajów. W Ufie n. p. nędza jest tak wielka, że ludzie trzy do czterech dni całkowicie spędzać muszą bez pożywienia, nim miłosierna ręka im pokarmu dostarczy. W guberniach: samarskiej, ufimskiej, kazańskiej i tambowskiej wybuchł już tyfus żołądkowy, tyfus plamisty, tudzież szkorbut. Wobec bezgranicznej nędzy, zapomogi i ofiarność „Czerwonego Krzyża", wydają się jakby kroplą w morzu.

Rząd wychodził dotąd z zasady, aby dotkniętych klęską wspomagać pracą, zamiast im dawać bezpośrednią pomoc. Ludzie jednak tamtejsi są do tego stopnia pozbawieni sił, stali się tak apatyczni przez swą nędzę, że nie mogą się wcale zabrać do pracy. Trzebaby ich naprzód przez kilka tygodni silnie odżywiać a potem dać im robotę. Zewsząd rozbrzmiewają okrzyki o pomoc. Liczba kuchni ludowych po wsiach okazała się mikroskopijnie mała w porównaniu do niezliczonej liczby cierpiących głód.



M

W czasie zimy wielu nie miało ciepłej odzieży. Skąpo było także i paliwa, a nierzadko też zdarzają się wypadki, że ludzie przy sprowadzaniu opału w lasach zamarzają. Dzieci na wpół ubrane z wiązkami chrustu na plecach znajdywano nieraz w pobliżu chat z zamarzniętemi członkami. Dniami radości dla nieszczęśliwych były zawsze dni przywozu zboża, chociażby w najskromniejszych ilościach. Lecz niestety! biurokratyczne formalności rozwiewały często, długo oczekiwane szczęście. Pokazywało się wówczas, że dokumenty nie wszystkie były w porządku i ogłodzeni ludzie czekać musieli bez końca wśród najokrutniejszych mąk Tantala.

Ciężkie zadanie mają delegaci „Czerwonego Krzyża“ z muzułmańską ludnością, którą ogarnia paniczny przestrach na widok Krzyża. Utrzymuje się bowiem pomiędzy nią przekonanie, że ktokolwiek przyjmie pomoc od „Czerwonego Krzyża“, ten przez to samo porzuca swoją religję i przechodzi na Chrystjanizm. W niektórych miejscowościach wywiązały się gwałtowne utarczki pomiędzy Mahometanami a członkami „Czerwonego Krzyża“, na których ci ostatni bardzo źle wyszli. Pewna część Muzułmanów natomiast była tak biedna i osłabła z głodu, że oświadczyła, iż nawet dwa krzyże gotowi są nosić na piersiach, byleby tylko wzamian za to mogli otrzymać chleb.

Wstrząsające poprostu są sprawozdania lekarzy, pracujących w głodowych okręgach. Mienia ruchomego nie można tam już znaleść prawie nigdzie; wszędzie są tylko wiązki słomy na posłanie i stół, wszystko inne zresztą sprzedano. Z prawdziwymi szkieletami spotyka się gość, wszedłszy do chaty: w oczach nieszczęśliwych wyczytać można, że cierpią na tyfus głodowy. Niektórzy leżą na ziemi, aby „zbierać siły“.

Bydła niema już nigdzie; co nie mogło być sprzedane nawet za bezcen, to musiało paść z braku strawy. Niektóre chaty są zupełnie opustoszałe, ponieważ ich właściciele poumierali z głodu. Rozdzierającym serce jest widok rodziny, mającej dużo dzieci. Skoro tylko ktoś obcy stanie na progu, dzieci rzucają się na niego płacząc i prosząc o kawałek chleba. Stary dziadek leży na piecu omdlały z głodu i wieku. Ojciec poszedł na robotę, zostawiając młodą żonę w rozpaczy, samą z choremi dziećmi. A jakaż groza dopiero w tych chatach, gdzie matka leży ciężko chora a nieszczęśliwe dzieciaki otaczają jej łóżko jęcząc z głodu.

Rzecz dziwna, że wobec tak olbrzymiej nędzy prywatna dobroczynność okazuje małą ruchliwość. Opinja publiczna jest obojętna, ponieważ wiadomości o głodzie najprzód są tuszowane, a później o ile sił osłabiane.

Rząd zakupił tysiące koni stepowych i przesyła je w okolice głodowe, w celu dostarczenia głodnym koniny. Z Syberji Zachodniej odeszły do Ufy już dwa pociągi koni; każdy z pociągów wiózł po 27 wagonów koni. Transporty uskuteczniane są codziennie. Również w ogromnych masach transportowane są konie przez Orenburg. Temi dniami odjeżdża z Petersburga dama dworu carowej, pani Wassilczikow z kilkoma paniami, mającemi tytuły doktorów medycyny, oraz z niewiastami-felczerkami i siostrami miłosiernemi do guberuji ufimskiej, aby nieść pomoc wśród dziesiątkujących ludność epidemij, srożących się w okręgach klęski głodowej.

# Z KRAJU.

## *Zakopane, d. 12 kwietnia.*

**Sylwetka dygnitarza. — Opiekun Ludu. — Rzecznik wobec kuaju i rządu. — „Skromna praca nad dolą ludu podhalskiego“. — Jakich ma hr. Zamoyski nieprzyjaciół.**

W ostatniej korespondencji z Nowego Targu była sylwetka dygnitarza tutejszego powiatu, żyda adw. Geisslera, autora murzyńskich kontraktów, który rozwiązanie kwestji agrarnej widzi w oddaniu się chłopów z ciałem i duszą żydom.

Postać tego opiekuna górali nowotargskich, przybyłego w te strony przed około 20-tu laty, zbyt wybitna a działalność jego zbyt płodna, abym szerszego koła czytelników z nią nie zapoznał — tem więcej, że ten dygnitarz powiatu stawał na czele deputacyj nowotargskich, wysyłanych do Wiednia i Budapesztu i tam był rzecznikiem interesów powiatu w sprawie kolei Nowy Targ-Suchahora — wobec Koła polskiego i ministrów. Przypatrzmy się bliżej działalności tego opiekuna ludu nowotargskiego, powołanego do piastowania tylu urzędów i honorowych stanowisk w powiecie.

W kierunku ekonomicznym rozwinął p. Geissler nadzwyczajną ruchliwość ucząc lud, jak pieniądz ma rodzić pieniądz i jedynie dla przykładu, sam fruktyfikuje swoje kapitały pomiędzy ludem, biorąc dla lepszej rachuby tylko $10^0/_0$, a hipoteka gmin Odrowąż, Pieniążkowic, Załuczne etc. jest istną kartką pamiątkową imienia Geislera, figurującego bądź jako wierzyciel, bądź jako licytacyjny nabywca realności chłopskich.

Zawodowi geschefciarze krakowscy nie mogą się poszczycić tak intenzywną działalnością — p. Geissler uprawiał czysty system wywłaszczania naszych górali bądź nabywaniem ich gospodarstw na licytacji, bądź obciążaniem swojemi kapitałami i kupowaniem chłopskich wierzytelności spadkowych i innego rodzaju. W tym kierunku wytężona praca Geisslera przez lat około 15 w tut. powiecie w interesie naszego ludu, dała poważne cyfrowe rezultaty, które wartoby zestawić jako dowód semickiej ruchliwości i to tylko w intencji filantropijnej.

Dochodzenia, które podobno jeden z sądów ma prowadzić, dadzą zapewne materjał obfity do szkicu na temat ludowy: „Skromna praca nad dolą ludu podhalskiego.“

W kierunku religijnym p. Geissler również zaznaczył ślady swej działalności — nieraz bowiem widząc, że opiekunowie dzieci chrześcijańskich zaniedbują wychowanie religijne pupilów, proponował się sądownie, chociaż nie zawsze ze skutkiem, jako opiekun dzieci chrześcijańskich nieślubnych.

Opiekun ma obowiązek wychowywać dziecię w religji katolickiej i taki obowiązek p. Geissler, chociaż żyd, brał na siebie

W kontrakcie zawartym pomiędzy gospodarzem Jakubcem, a Izaakiem Storchem, włożył na tego ostatniego obowiązek, sprawienia mu pogrzebu katolickiego.

Jednem słowem p. Geissler w swej działalności powiatowej czuje się powołanym brać na siebie obowiązki wychowania religijnego swojej klienteli. W kierunku pracy obywatelskiej w powiecie, zwłaszcza jako tyloletni radny gminy Nowy Targ i asesor, również p. Geissler dał dowody nadzwyczajnego poświęcenia.

Jako syndyk miasta i syndyk funduszu pożyczkowego gminy, dopiero po latach kilkunastu złożył rachunki ze swojego zastępstwa, a Rada gminna zaczerpniętą niedawno uchwałą, poleciła mu zwrócić pewną znaczniejszą kwotę, gminie przez pomyłkę za dużo zarachowaną.

P. Geissler, jako członek komisji szkolnej proponował na posady nauczycielskie niejednokrotnie ze skutkiem żydówki, które potem w duchu syonistycznym propagandę szerzyły.

Z działalności, jako adwokata, podnieść należy zastępstwo sławnych Färberów z Szaflar, Kemplerów z Grania i t. d.

Te wszystkie zasługi p. Geisslera około powiatu skłoniły jego przyjaciół do wybrania go członkiem rady gminnej, członkiem rady powiatowej i wydziału, członkiem komisji szkolnej i t. d., a nawet wiceprezesem Towarzystwa szkoły ludowej, w którym to charakterze witał, jako reprezentant ludu i towarzystwa, niezapomnianej pamięci Asnyka.

Z tego szkicu można nabrać wyobrażenia, jacy ludzie kierują nawą powiatu, jakich sterników ma powiat i z jakim prądem lud nasz unoszą — naturalnie ku portom żydowskim, t. j. w ręce Izraela.

Ludzi tej miary zaszczycał powiat godnościami, i tacy ludzie wynoszeni sztucznie, jako trybuni ludu nowotarskiego, stawali okoniem intencjom i pracy hr. Zamoyskiego, starając się jego usiłowania zniżyć do miary egoistycznego geszefciarstwa, prowadzonego pod pokrywką patrjotyzmu w celu podniesienia wartości majątków.

Zasługi hr. Zamoyskiego około podniesienia Zako-

---

WILKE COLLINS.

# DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

62 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— „Zdejmuj go ostrożnie — zakończyła pani Wragge — przykryj salaterką patelnię i obróć ją“. — Cóż mam obrócić — ach, proszę mi jeszcze podać mokrą chustkę i niechże mi pani powie, co mam obrócić, salaterkę, czy patelnię.

— Przykryj salaterką patelnię, a potem obróć patelnię. Zdaje mi się, że to w ten sposób ma być.

— Najserdeczniej pani dziękuję. Muszę to wbić w swoją głowę. Proszę, niech pani zechce mi jeszcze raz powtórzyć.

Magdalena powtórzyła jej.

— A potem obróć patelnię — mówiła pani Wragge. — Teraz wiem już. Ach, wszystkie części składowe wszystkich omletów całego świata smarzyły się w mojej głowie i żaden z nich się nigdy nie udawał. Jestem pani naprawdę bardzo obowiązana, sprowadziła mię bowiem pani na dobrą drogę. A potem obróć patelnię, a potem obróć patelnię, a potem obróć patelnię. — To brzmi, jak gdyby jaki wiersz, nie prawdaż?

Przymknęła marząco oczy. W tem otwarły się drzwi na dole i kapitan zawołał donośnie w górę:

— Pani Wragge, pani Wragge!

Zerwała się przestraszona na równe nogi.

— Boże mój, co on mi to polecił? — spytała w roztargnieniu. — Tyle rzeczy, że już zapomniałam.

— Powiedz mu pani, gdyby się pytał, żeś wszystko spełniła, co ci kazał — rzekła Magdalena — Były to wszystko rzeczy, których nie potrzebuję. Co zaś potrzeba, to już wiem. Pokoik mój jest na trzeciem piętrze i wychodzi na ulicę. Idź pani na dół i powiedz, że ja tam zaraz przyjdę.

Wzięła świecę i wyprowadziła panią Wragge na ganek; tam powtórzyła jeszcze raz swe napomnienie i potem poszła po schodach na górę.

Pokoik był mały, wąski i bardzo biednie umeblowany. W Combe-Raven byłaby panna Garth zawahała się dać taki pokój służącej. Ale było tu cicho, można było zostać kilka minut sam na sam i dla tego był on znośny, a nawet pożądany. Zamknęła drzwi i zbliżyła się, jak każda niewiasta w nieznanej sypialni, naprzód do koślawego, małego stołu i do brudnego, małego zwierciadełka. Stanęła przed niem na chwilę, a potem odwróciła się pogardliwie.

— Cóż to szkodzi, że jestem tak blada? — pomyślała. — Franciszek nie może mię widzieć, a reszta mię nic nie obchodzi.

Zdjęła kapelusz i zarzutkę i usiadła dla skupienia myśli. Wypadki dnia znużyły ją, wspomnienia przeszłości rozdzierały jej serce, tajemnicza przyszłość leżała przed nią, jak ciemna pustynia. Zbliżyła się do niezasłoniętego okna i patrzyła w ciemną noc, jak gdyby tam znaleść mogła pocieszenie w swem opuszczeniu i osamotnieniu.

— Nora! — rzekła z cicha. — Chciałabym wiedzieć, czy Nora myśli o mnie. Ach, gdybym mogła być tak szczęśliwą, jak ona, gdybym mogła tylko zapomnieć, cośmy winne Michałowi Vanstonowi!

Rysy jej schmurzyły się i chodziła tam i napowrót po maleńkim pokoiku.

— Nie! — dorzuciła — przenigdy, dopóki długu nie spłacimy!

A potem jej myśli wróciły do Franka.

— Jeszcze jest na morzu, biedny chłopiec, coraz dalej i dalej odemnie, dzień i noc żegluje... Ach, Franku, kochaj mnie!

Oczy jej nabiegły łzami. Wnet je jednak otarła, podeszła ku drzwiom i gdy je odemknęła, rozśmiała się z rozpaczliwą lekkomyślnością.

— Jakiekolwiek towarzystwo jest lepsze niż moje własne myśli — rzekła opuszczając pokój. — Zapomniałam o moich nowo odkrytych krewnych, o mojej pół głupkowatej ciotce i moim wuju, łotrze.

Przed drzwiami na pierwszem piętrze zawahała się.

— Jak się to skończy? — pytała sama siebie. — Dokąd mię ta moja podróż zaprowadzi? Kto wie i kogo to obchodzi!

Weszła do wnętrza.

Kapitan Wragge zajął naczelne miejsce przy stole, jak książę w swej sali bankietowej, Po jednej stronie usiadła pani Wragge, patrząc w oczy swego małżonka, jak pies, oczekujący pożywienia. Kapitan grzecznym ruchem ręki wskazał krzesło po drugiej stronie stołu, gdy weszła Magdalena.

— Jakże pani się podoba pokój? — Spodziewam się, że pani Wragge na coś się przydała. Niech pani pozwoli do herbaty mleka i cukru. Prosimy spróbować naszego chleba i masła Jorskiego i stwierdzić, że mamy świeże jaja w sąsiedztwie. Czem chata bogata, tem rada, moje lube dziecko, ale ten skromny posiłek zaprawiony jest serdecznem powitaniem gentlemana.

— Zaprawiony solą, pieprzem, szczypiórkiem i selerami — zauważyła, mrucząc, pani Wragge, ktora podchwyciwszy wspomnienie kuchennego tematu, głowę swą tego wieczora wyłącznie omletowi poświęciła.

— Siedź prosto przy stole! — wrzasnął kapitan — więcej na lewo, jeszcze więcej — tak, teraz dobrze. W czasie pani nieobecności — mówił dalej do Magdaleny — umysł mój nie próżnował. Rozważałem pani położenie z wyłącznem uwzględnieniem jej doli. Jeśli się pani jutro zdecyduje, aby się dać pokierować wyłącznie światłem mojego doświadczenia, to zostaję całkowicie na jej usługi. Naturalnie, że pani mi odpowie: Nie wiele wiem o panu, a to, co wiem, jest niekorzystne...

(Ciąg dalszy nastąpi).

panego, naszej Szwajcarji polskiej, znanej obecnie całej niemal Europie, zakładanie Towarzystw, szczególnie Spółki handlowej i Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu, **które, dzięki jego poparciu, nadzwyczajnie się rozwinęło** — nie znajdują wogóle należytego ocenienia, bo nieprzyjaźni mu, pracujący swoim systemem na Podhalu, tę pracę hr. Zamoyskiego deprecjonują. *W.*

### *Rzeszów 11 kwietnia.*

**O mało że nie katastrofa w kościele. — „Głos rzeszowski“ i prokurator.**

W niedzielę dnia 8 b. m. podczas sumy celebrowanej przez ks. Bauera, zaszedł wypadek, który dzięki przytomności księży obecnych i kilku z inteligencji przechodzących obok kościoła, nie spowodował smutnej katastrofy uduszenia się i pokaleczenia ludzi. Stało się to podczas kazania, gdy celebrant nagle dostał ataku szału, przerwał kaznodziei i rozpoczął głośną polemikę wzywając do zejścia z kazalnicy i począł rzucać się w zgromadzony tłum nabożnych. Wszystko rzuciło się ku drzwiom wchodowym, nie mogąc sobie zdać sprawy co się stało, powstała niedoopisania wrzawa, krzyk i ścisk, ojcowie i matki dzieci tulili na rękach, dopiero po wyparciu drzwi głównych wśród krzyku, część kościoła się opróżniła i prócz omdleń i lżejszych pokaleczeń, dzięki Bogu, nie przyszło do większego nieszczęścia. Mimo nawoływania przez księży, dopiero po wyprowadzeniu biednego księdza, cokolwiek się uspokoiło; wezwano natychmiast lekarzy, którzy stwierdzili atak szału, i dziś został ks. B. odwieziony do Kulparkowa. Według opinji tutejszych lekarzy, ze względu na silny atak mózgowy jest nadzieja, że wkrótkim czasie ks. B. wyzdrowieje i będzie mógł dalej pełnić swój zaszczytny zawód.

Pismo tutejsze *Głos rzeszowski*, które trzyma się raz wytkniętej drogi i sztandaru zwalczania żydowskich nadużyć i łajdactw, jakie się zdarzają codziennie, w ostatnich czasach bywa prawie co tydzień przez prokuratora p. Dolińskiego, który ma wkrótce Kraków uszczęśliwić, zabierane pod klucz. Nr. 15 z 9 b. m. uległ konfiskacie za przedrukowanie artykułu: „Dlaczego jesteśmy antysemitami“ z *Obrony lwowskiej* nr. 2 z b. r.; — mimo, że *Obrona* była cytowana.

Dziwne więc stosunki u nas panują, a zapewne i bardzo dziwić się nie będziecie, znając w Krakowie pana Dolińskiego z jego filosemickiego usposobienia. Jednem tylko można to sobie wytłomaczyć. Pan Doliński pieczętuje się herbem Sas, jest więc szlachcicem, a wiadomo, że galicyjski szlachcic bez żyda obejść się nie może, *ergo* musi go bronić. Poprzednie dwa numery *Głosu* uległy również konfiskacie za krytykę Ludynku sądowego i zaprowadzonych porządków, z ujmą dla urzędników i stron, sędziów przysięgłych i dla publiczności, która przecież ma prawo domagać się tego by nie być nosem dla tabakiery.

O ile nam wiadomo redakcja *Głosu* wniosła sprzeciw i żądała delegacji sądu krakowskiego do przeprowadzenia rozprawy apelacyjnej. I odnośnie do ostatniej konfiskaty winna redakcja tak samo uczynić. Nadto wkradł się dziwny porządek mimo ustawy prasowej, który naraża wydawnictwo na stratę. W myśl ustawy prasowej przy zarządzeniu konfiskaty, powinien w odnośnym akcie prokurator wyraźnie napisać za jaki artykuł, lub za które zdanie konfiskatę zarządza. U nas tego nie czyni, wskutek czego nakład nowy, miast w sobotę, ukazuje się dopiero w poniedziałek, a więc w 48 godzin później. Jest to samowola wobec istniejących przepisów, i dziwimy się redakcji, że do tej pory nie zrobiła przedstawienia do odnośnych władz, celem ujęcia się za sobą. Wykonawca konfiskaty powinien wskazać natychmiast artykuł lub zdanie, które uległo konfiskacie. Pismo to już wiele, jednak do stosunków zabagnionych miejscowych, mało jeszcze zrobiło. Wina w tem astroju gminnego, którego rządy pod firmą katolika, jednak w rękach żydowskich spoczywają. Nadchodzą wprawdzie wybory uzupełniające do Rady miejskiej i tu powinni wyborcy I koła, bo mają katolicy większość, wybrać ludzi obeznanych ze stosunkami a znanych z charakteru i tendencyj prawdziwie katolickich.

## Z ZIEM POLSKICH.

### *Wrocław. 12 kwietnia.*

**Petycja duchowieństwa o język polski. — Odpowiedź Bossego. — Głos „Germanii“. — Hej! ramię do ramienia!**

Na petycję duchowieństwa górno-śląskiego, przedstawiającą potrzebę większego uwzględnienia języka polskiego przy nauce religji w szkołach ludowych, nadesłał — jak już donosiliśmy — pruski minister oświaty Bosse pod datą dnia 29 marca b. r. następującą odmowną odpowiedź:

„Wywody petycji ze stycznia r. b. spowodowały mnie do ponownego dokładnego zbadania istniejących przepisów w sprawie używania niemieckiego i polskiego języka w szkołach ludowych w obwodzie rejencji opolskiej. Wynik tego badania wypadł pod każdym względem na rzecz niezmienionego utrzymania od lat 27 ze skutkiem przeprowadzonych przepisów o języku wykładowym w szkołach ludowych obwodu rejencji opolskiej. Zarządzone badania wykazały mianowicie, że szkoła także w nauce religji dla po polsku mówiącej młodzieży górno śląskiej zupełnie i wszędzie tam cel swój osiąga, gdzie nauczyciel gorliwie i zręcznie wypełnia owe przepisy. Najpomyślniejsze są wyniki nauki religji także i tam, gdzie duchowni chętnie i rozumnie popierają starania administracji szkolnej w tej dziedzinie. Uznaję chętnie, że liczni duchowni na Górnym Śląsku zdala się trzymają od wniesionej i tam narodowo-polskiej, a więc (!) wrogiej państwu agitacji (!) Jest jednak ubolewania godnym błędem, jeżeli się sądzi, że tamtejszy ruch polski nie ma tendencyj narodowych, tylko czysto językowe. Języka używają tam często jako płaszczyka (!) dla zakrycia zgubnych antyniemieckich usiłowań (!) Wszelka więc powolność administracji szkolnej w dziedzinie językowej byłaby wyzyskiwana do popierania narodowo-polskiej agitacji i nadużywanoby jej tem skuteczniej, ponieważ nie ma rzeczywistego powodu do niezadowolenia z zarządzonych w dziedzinie szkolnej językowych urządzeń (!!) Rząd nie jest wrogo usposobiony dla prywatnego używania miejscowego narzecza (!) polskiego. Nie jest jednak zadaniem szkoły ludowej w cesarstwie niemieckiem i pruskiem państwie szczególne pielęgnowanie obcego języka, tylko języka krajowego, niezbędnego dla każdego Niemca. Zresztą nie zgadzają się z prawdą przypuszczenia, na podstawie których duchowieństwo oparło swe wnioski. Nowych przepisów o języku wykładowym w dwujęzykowych szkołach Wschodnich Prus wcale nie wydałem. W tych warunkach nie ma więc powodu do zmienienia istniejących przepisów o języku wykładowym w szkołach ludowych w obwodzie rejencji opolskiej“.

W obronie petycji wystąpiły w pierwszym rzędzie dwa katolickie dzienniki niemieckie: *Germania* i *Schles. Volks Ztg.* *Germania* pisze: „A zatem wszystko pozostaje po dawnemu. Przebrzmiał bez skutku ostrzegający głos górnośląskiego duchowieństwa, który już dlatego zasługiwał na to, aby być usłyszanym, ponieważ podniesiono go nietylko w interesie Kościoła, ale także w interesie państwa, aby zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo. Powaga władz państwowych odniosła zwycięstwo nad powagą całego duchowieństwa górnośląskiego. Duchowieństwo, które zna stosunki z własnego doświadczenia, które żyje wśród ludu górnośląskiego, po większej części wyszło z jego łona i dlatego podanie do rządu mogło uzasadnić, w jak najbardziej przekonywujący sposób, — traktował minister, jako *quantité negligeable*. Decyzja ministerjalna wywoła na Górnym Śląsku tem większe zdziwienie, tem większe rozgoryczenie, iż notorycznem jest to, że kardynał książę-biskup Kopp sam poparł i pochwalił petycję. Jest to niestety faktem, któremu nie można zaprzeczyć, że na Górnym Śląsku kwitnie pszenica socjalno-demokratyczna. Jeżeli wskutek nierozsądnej postawy rządu coraz więcej wydawać będzie kłosów, to nie powinno to więcej zadziwiać.“

Odpowiedź Bossego jest ponownem stwierdzeniem, że najzawziętszymi i najgroźniejszymi wrogami naszego narodu są Niemcy. Witamy nie bez zadowolenia takie jasne postawienie rzeczy, ponieważ dla idei zbratania się Słowian zachodnich nie może być nic pożądańszego, jak takie niedwuznaczne objawianie usposobień kierowników narodu niemieckiego wobec naszej narodowości. Obawy *Germanji* co do wzmocnienia wpływu socjalnej demokracji są płonne; lud polski wie, że właśnie t. zw. „polska“ socjalna demokracja z upodleniem się lubi lizać germańskie stopy, to też odwraca się od niej ze wstrętem. Dla was zaś tam w Galicji pismo Bossego niechaj będzie przypomnieniem, że jedyny nasz ratunek jest w ścisłem zespoleniu słowiańskich dłoni, aby ich wspólnym potężnym ciosem zdruzgotać wszystkich dławicieli naszego narodowego rozwoju czy oni się nazywają Bossemi czy Bylandtami. A więc — hej! ramię do ramienia! *Slavus.*

## ZE ŚWIATA.

### *Paryż 10 kwietnia.*

**Język międzynarodowy. — Rzadka moneta. — Wycofanie się austrjackich artystów od udziału w międzynarodowej wystawie paryskiej. — „Deserta Arabia“.**

Pan Ernest Naville pomieszcza w *Revue Suisse* artykuł pod tytułem: „La langue internationelle“, w którym wskrzesza dawno już kołaczący się projekt utworzenia języka międzynarodowego do wzajemnego porozumiewania się dla wszystkich cywilizowanych ludów. Myśl podobna, jak wiadomo, miał już Voltaire i wystąpił z nią w r. 1770, proponując język grecki. W ostatnich dziesiątkach naszego stulecia powstały dwa oryginalne międzynarodowe języki „Volapück“ i „Esperanto“, twórcą pierwszego był O. Schleyer, drugiego Zamenhof. Volapück, który specjalnie służyć miał dla celów handlowo-przemysłowych, przyjęty został w 2.000 domach handlowych. Obecnie, jak stwierdzają dane statystyczne, 13.000 osób koresponduje w tym języku.

Esperanto propagowany jest specjalnie przez hr. Lwa Tołstoja i słynnego profesora uniwersytetu oksfordzkie Maksa Mullera. W państwach Europy i Ameryki liczy on obecnie kilka tysięcy zwolenników. Nawet wychodzą już dwa miesięczniki, redagowane w tym języku: jeden w Upsali, drugi w Espernay i dwa dzienniki, mianowicie *l'Etranger* w Paryżu i *Petit Bleu* w Brukseli. Esperanto posiada nadto olbrzymią bibljotekę, zawierającą między innymi dziełami najpoważniejszej treści, także 40 słowników, wiele dzieł oryginalnych i tłomaczeń.

Obecnie proponuje p. Naville: aby pięć wielkich mocarstw porozumiało się z sobą i postanowiło obrać jeden z wspomnianych języków jako międzynarodowy. Inne państwa wprowadziłyby go potem obowiązkowo do swoich szkół. Po latach trzydziestu cała Europa władałaby już tym językiem. Ale teraz kwestja, który z nich przedstawia więcej warunków, aby lepiej mógł odpowiedzieć wielkiemu zadaniu. Zdaje się za biegi uczonego francuskiego rozbiją się w pierwszym rzędzie o ową niemałą trudność wyboru.

W paryskiej mennicy rządowej wybito przed kilku dniami nową monetę pięciofrankową, która jednak w obieg puszczona nie będzie. Podług warunków bowiem konwencji zawartej między mocarstwami „Łacińskiego Związku monetarnego“, nie wolno Francji bić nowych pięciofrankówek. Nową monetę wybito zatem jedynie w tym celu, aby skompletować serję monet świeżo w obieg puszczonych. Serja ta składa się z dwu- i jednofrankówek srebrnych. Nowa moneta nosi wyraźny napis „Essai“. Właściciele numizmatycznych zbiorów nie mogą spodziewać się wzbogacić skarbów swych tym tak rzadkim okazem, gdyż rząd stanowczo oświadczył, że moneta ta, której i tak w małej bardzo wybito ilości, nikomu z osób prywatnych wydawana nie będzie.

„Deserta Arabia“, jak się z Konstantynopola dowiaduję miejscowe dzienniki, niebawem należeć będzie do wspomnień przeszłości. Podobno Anglicy, pozostający w służbie tureckiej, opracowali już projekt użyźnienia tego pustynnego kraju. Istnieje zamiar zbudowania kolei od północy ku południowi przez całą pustynię arabską. Celem zaopatrzenia zaś tych olbrzymich obszarów w wodę, pomiędzy szynami położona będzie główna rura wodociągowa, a od niej rozchodzić się będą rury boczne, mające rozprowadzać wodę po całej równinie. Funduszów na budowę kolei i wodociągów dostarczy Szeik Medyny, który znacznemi rozporządza sumami, powstałemi z ofiar składanych od wieków przy grobie Proroka.

Mam wam do zakomunikowania przykrą wiadomość. Oto zarząd międzynarodowej wystawy paryskiej z r. 1900 wyznaczył w pałacu sztuki dla austro-węgierskiej monarchji miejsce tak szczupłe, że fakt ten musiał wśród artystycznych kół Wiednia, o ile doszły nas stamtąd wieści do Paryża, wywołać zupełnie usprawiedliwione i słuszne oburzenie.

Dział przeznaczony dla Austro-Węgier podzielono nadto na dwa równorzędne gabinety. Jeden z nich objąć ma wyłącznie dzieła sztuki węgierskiej, drugi zaś utwory artystów Austrji z wszystkimi pozostałymi jej krajami koronnymi. I tu nowy powód do niezadowolenia. Wszakże austrjacka połowa monarchji habsburskiej, w której skład wchodzi kilka samoistnych narodowości i własną posiadających kulturę o wysokim rozwoju, już samą sumą tej kultury, że nie wspomnę nawet o jej wewnętrznej wartości, stoi nieporównanie wyżej od węgierskiego królestwa. Zatem owo zamierzone zrównanie artystów Węgrów z siłami całej Austrji na tej dziedzinie, było conajmniej dowodem, że zarząd paryskiej wystawy nie dorósł do powierzonego sobie zadania. Inni pragną domyślać się w tym czynie jakiejś judeomadjarskiej machinacji. W każdym razie artyści austrjaccy najlepiejby postąpili nie obsyłając wobec tego zupełnie wystawy. Podobno myśl ta w Wiedniu znajduje coraz więcej zapalonych agitatorów. *K. W.*

## Kolej Północna.

**Odjazd z Krakowa.**

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.
2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.
6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia Szczakowej, Wrocławia, Granicy.
10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

# KRONIKA.

*Kraków, 13 kwietnia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś czwartek, Justyna, męczennika i Idy, panny; jutro Walerjana i Maksyma, męczenników: pojutrze Ludwiny i Kasyldy, panien.

**Kalendarz myśliwski.** W kwietniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

**Kalendarz rybacki.** W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 51, zachód przypada o godzinie 6 minut 29, długość dnia godzin 13 minut 38.

**Stan powietrza.** Dnia 13-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 737,4, termometr + 3 3 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 8.

**Kongregacja Marjańska.** Za inicjatywą ks. Bratkowskiego T. J., zawiązała się w Rzeszowie dnia 23 z. m. kongregacja Marjańska pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. Nabożeństwo wstępne dla sodalisów odprawiono w niedzielę, dnia 9 b. m. w kościele Popijarskim.

**W sprawie wiecu** Przemysłowców i Rękodzielników w Jarosławiu dnia 17 i 18 b. m. odbyć się mającego, wydział „Koła mieszczańskiego“ zaprasza wszystkich w tej sprawie interesowanych, a w szczególności pp. cechmistrzów, podcechmistrzów i delegatów Zjazdu, aby zechcieli zgromadzić się w piątek dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Koła mieszczańskiego“, Rynek gł. l. 17 II piętro, celem wspólnego omówienia porządku dziennego wiecu i ewentualnie postawienia wniosków.

**Ogólne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia właścicieli realności odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia 1899 r. w lokalach „Koła mieszczańskiego“ Rynek 17 II piętro, o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego rocznego posiedzenia; 2) sprawozdanie z czynności wydziału (referent dr Jan Jakubowski); 3) sprawozdanie rachunków (referent August Porębski); 4) wnioski członków.

**W Związku literackim** podał prof. J. Dobrowolski obszerne streszczenie odczytu dra Burckharda p. t. „Wykształcenie mężczyzn i kobiet“, który obudził niedawno w Wiedniu znaczne zainteresowanie i poruszył w niem kwestję wyższego wykształcenia kobiet, oraz wiele zagadnień pedagogicznych ogólnych i bieżących. Dyskusja była nader ożywiona: z zawodowego punktu widzenia oświetlili niektóre kwestje p dyrektor Petelenz i prof. Mazanowski, zabierali nadto głos pp. Wł. M. Kozłowski, dr Steinschus, dr Z. Balicki i prelegent.

Następny odczyt w Związku literackim odbędzie się w piątek d. 14 b. m. o godzinie wpół do 8-ej wieczorem. Mówić będzie pani dr Zofja Daszyńska-Golińska na temat „Filozofja Anhellego“.

**W „Przyjaźni“** krakowskiej odbędzie się doroczne święcone dla członków Towarzystwa w niedzielę dnia 16 b. m. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Wydział zawiadamia, że bilety wstępu członkowie nabywać mogą u kursora Towarzystwa. W sobotę lista będzie zamknięta.

**„Zaczarowane Koło“.** W sobotę teatr krakowski daje pierwsze przedstawienie baśni dramatycznej Lucjana Rydla p. t. „Zaczarowane Koło“, sztuki odznaczonej, jak wiadomo, pierwszą nagrodą na konkursie imienia Paderewskiego. Jestto od dłuższego czasu pierwsza naprawdę nęcąca i attrakcyjna premjera w teatrze p. Pawlikowskiego. Było tedy można się spodziewać, że dyrekcja te tru, odznaczająca się jak wiadomo tylokrotnie reklamowanem poświęceniem dla sztuki i wzruszającą bezinteresownością, obniży ceny biletów, aby ułatwić jak najszerszym warstwom oglądanie nareszcie wprowadzonej na naszą scenę godnej uwagi premjery. Stało się jednak inaczej. Bezinteresowna i poświęcająca się dyrekcja, postanowiła skorzystać z tej sposobności, aby urządzić zamach na kieszenie publiczności, chcącej przyjść do teatru choćby na jeden wieczór, na któryby nie potrzeba było ziewać, wzruszać ramionami, lub wykrzywiać się z niesmakiem. Oto ceny biletów na cztery pierwsze przedstawienia „Zaczarowanego Koła“ mają być podwyższone o 50%! Że tak uczyniła bezinteresowna dyrekcja, to nas nie dziwi; przeciwnie to nas tylko rozśmiesza. Od czegóż jednak jest komisja artystyczna, która ma prawo zabraniać takich objawów bezinteresowności i poświęcenia. Wszak oprócz takich, którzy z zasady bronią interesów „Entrepryzy“, są w tej komisji chyba jeszcze i tacy, którzy mniemają, że należałoby choć trochę bronić publiczność przed „interesami“ tej jedynej w swoim rodzaju „Entrepryzy“.

**Bal na dochód szpitala św. Ludwika i kolonji leczniczej w Rabce,** który się odbędzie w niedzielę 16 b. m., zapowiada się świetnie. Bardzo wiele osób, tak z miasta, jak i z prowincji, zapewniło już swój współudział, a wielka jeszcze liczba zgłasza się ciągle po zaproszenia.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal ten pod każdym względem uświetnić i utrzymać jego tradycję, to też uchwalił wprowadzić liczne niespodzianki, zwłaszcza w kotyljonie; bardzo ładne też karneciki, będą prawdziwie miłą pamiątką dla pań, po niezawodnie przyjemnie spędzonym wieczorze.

**Profanacja Świąt Wielkanocnych.** Że żydzi nie szanują najuroczystszych świąt chrześcijańskich, to rzecz stara, jak świat, ale że nie szanują już i swoich, to coś najnowszego. Oto w samą Wielką Niedzielę, gdy ludzie szli na sumę, przypędziła z pomocą chrześcijańskich najemników handlarka bydła Liwcia Ingwer z Przędzela 14 sztuk bydła na stację do Rozwadowa i ładowała woły do wagonów, jakby to był najzwyczajniejszy dzień w roku. Wydziwić się nie możemy władzom kolejowym, jak na podobne nadużycia mogą zezwolić.

**Policja** aresztowała we środę 14-letnią Marję Pustelankę i 19-letnią Joannę Marcinczyk, dwie nałogowe złodziejki kieszonkowe, za popełnionych przeszło 30 kradzieży kieszonkowych, przeważnie po kościołach. — W tymże dniu aresztowano także Marję Dąbrowską za kradzież pierzyny.

**Likwidacja Banku kredytowego** została stanowczo postanowiona na konferencji przedstawicieli obu Banków, odbytej przy współudziale reprezentantów „Unionbanku“ zaraz po świętach wielkanocnych w Wiedniu. Uczestniczyli w tej konferencji z głównych akcjonarjuszów między innymi: Andrzej hr. Potocki i Paweł ks. Sapieha imieniem własnem i Adama ks. Sapiehy, nadto p. Tołłoczko. Obecne konferencje lwowskie miały tylko ułożyć ostatecznie szczegóły. Celem zawarcia ostatecznego układu desygnowano do Lwowa około dziesięciu osób.

I te rokowania — mimo oporu z pewnych kół — faktycznie ukończono i dyrektor Binder ma tylko jeszcze — przed ostatecznem podpisaniem aktu likwidacyjnego — przejrzeć walory Banku kredytowego, tudzież stan jego interesów.

P. Marchwicki wniósł rezygnację z godności dyrektora Banku kredytowego. Rada nadzorcza przyjęła ją pod warunkiem, że przyjdzie do fuzji z Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu.

**Rozruchy robotników.** Ze Lwowa donoszą: W środę rano powtórzyły się tamtegoroczne rozruchy robotników, którzy zaczynają się gromadzić i „ławą“ chcą zdobyć to, co w pojedynkę im ciężko przychodzi. Fakt ten więc nie jest dla nas nowością. W ubiegłym roku patrzyliśmy na podobne objawy mas, które przypominają motłoch rzymski, wołający z natarczywością: *panem et circenses*.

Pewnie, że i nasi robotnicy nie pogardziliby wcale, gdyby im ofiarowano *circenses*, ale im się rozchodzi głównie o chleb, o ten chleb powszedni, o który tak im ciężko, gdy zbraknie pracy. Wszyscy wiedzą, jak nasze „niepowodzenia finansowe“ przykro odbiły się na budowlanych robotach, wśród których zapanował naraz ogólny zastój. Jeżeli się do tego zważy, iż roboty miejskie, będące w programie zapowiedziane, bardzo leniwem ruszają się tempem, a równocześnie rogatkami miejskiemi licznie napływają ubodzy ludzie, szukając chleba i zarobku, to nic dziwnego, iż, gdy go nie znajdą, zbierają się w kupę, aby... coś przedsiębrać. Tak było we Lwowie wczoraj.

Już koło 8-ej godziny rano rozpoczęli się gromadzić na placu Strzeleckim coraz liczniej robotnicy, a urośli do 10 rano w duży tłum, liczący przeszło 300 osób, który z okrzykiem: „Do magistratu!... Do prezydenta!...“ ruszył ku rynkowi. Na wieść o zbliżaniu się głodnego „mobu“ wielką bramę wjazdową w magistracie zamknięto, tak, iż tłum zbliżywszy się, był zmuszony stanąć i ograniczyć się do wysłania kilku delegatów do prezydenta, z żądaniem „chleba i pracy“. Ponieważ prezydent był zajęty na posiedzeniu gremjum magistratu, deputację odprawiono z niczem i kazano jej przyjść w najbliższym dniu. Rzesza zaczęła szemrać a przywódcy jej nawet wykrzykiwać, tak, iż obecny komisarz Łysakowski w asystencji ajentów Przestrzelskiego i Fiszera i kilku policjantów, widział się zmuszonym aresztować jednego z niesfornych przywódców Józefa Berezinka, którego ukarano aresztem 7-dniowym.

Ostatecznie tłum czekał przez jakiś czas przed zamkniętą bramą, aż wreszcie począł się rad nierad rozpraszać, energicznie do tego przez policjantów zachęcany. Około 1 w południe panował już kompletny spokój. Tak wyglądał prolog ulicznego dramatu, którego tytuł brzmi: chleba i pracy.

**Ze Lwowa** piszą do nas: Odbył się tu wielki bankiet teatralny. Dawał go p. dyrektor Heller, zamiast święconego na Wielkanoc, nie mogąc w święta przyjmować gości. Bankiet zgromadził około stu biesiadników. Oprócz całego personalu teatralnego, ze wszystkich jego działów, przybyła liczna rzesza ze świata literacko-dziennikarskiego, a także kilku członków komisji artystycznej, ze swoim prezesem p. posłem drem Wereszczyńskim. Bankiet odbywał się w mieszkaniu dyrektora Hellera, oraz w przyłączonych ubikacjach kancelaryjnych i w wielkiej sali prób, która była kobiercami i kwiatami pięknie udekorowana. W sali tej zastawiono stoły do wykwintnej kolacji, obficie zakrapianej winem różnych narodowości, wśród których królował szampan. W przyległym pokoju przygrywała muzyka wojskowa. Toastów było kilka. Prawdziwie serdecznie dziękował dyrektor Heller artystkom i artystom za ich pracę, której, jak się wyraził, zawdzięcza swoje stanowisko, powodzenie, byt trwały, a za to wszystko będzie się zawsze odpłacał szczerą życzliwością i uznaniem dla ich talentów. Prosił też ażeby byli wyrozumiali dla jego błędów i że zadaniem jego życia będzie zawsze zasłużyć na ich miłość i szacunek. W słowach bardzo wymownych, odpowiedział na ten toast w imieniu koleżanek i kolegów p. reżyser Walewski. P. prezes Wereszczyński uczcił toastem osobnym, znajdującego się na bankiecie byłego dyrektora p. dra Bandrowskiego, podniósł on jego zamiłowanie do sztuki, gorliwą pracę i głęboką inteligencję. Toastowali jeszcze pp. dr Bandrowski, jak zwykle z wielką swadą, Myszuga, Wroński i inni. Po kolacji usunięto stoły i puszczono się w pląsy. Zabawa przeciągnęła się do godziny piątej zrana. Nastrój ogólny był ciepły, serdeczny i harmonijny. Ten nastrój zapanował powszechnie i objawia się nietylko na bankietach, lecz w całym lwowskim światku teatralnym, ruchliwym, namiętnym, wrażliwym, któremu nieraz listek róży złożony na dwoje, przeszkadza spaść spokojnie.

**Samobójstwo na sposób japoński.** Ze Lwowa donoszą: We środę po południu o godzinie 1/2 2 odebrał sobie życie w łazienkach „Diany“ przy ul. Słowackiego rewident kolei państwowej Franciszek Malinowski, zamieszkały przy ul. Ormiańskiej l. 10. O godzinie 1/2 2 przyszedł Malinowski do łazienek i zajął kabinę nr. 19. W krótki czas potem pewna pani, kąpiąca się w sąsiedniej kabinie, usłyszała jęki, które wzmagające się, tak ją przeraziły, że zatrwożona i przeczuwając coś strasznego poczęła dzwonić na służbę.

Zaalarmowana dzwonieniem służba łazienek weszła do kabiny nr. 19 i zastała widok, przejmujący grozą. Malinowski za pomocą brzytwy przeciął sobie ogromnem cięciem brzuch, tak, iż wnętrzności wypłynęły do wody. Natychmiast wezwano pogotowie stacji ratunkowej, które zjawiło się na miejscu i żyjącego jeszcze Malinowskiego odstawiło do szpitala powszechnego. Wszelka jednak pomoc była już spóźniona i Malinowski wyzionął w szpitalu ducha.

W surducie Malinowskiego znaleziono trzy listy: jeden był zaadresowany do prezydenta miasta dra Małachowskiego, drugi do radnego Ciuchcińskiego, w którego domu mieszkał Malinowski, trzeci do adwokata Skowrońskiego. W listach tych niezawodnie znajdzie się wytłomaczenie tego strasznego samobójstwa, lecz i teraz już nie ulega wątpliwości, że przyczyną jego był rozstrój umysłowy.

Od dłuższego już czasu Malinowski zachowywał się jak człowiek chory na umyśle. Obłęd objawiał się w ten sposób, iż Malinowski kupował jakieś domy, spekulował na wielką skalę i — co najcharakterystyczniejsze — dawał się na wielką skalę naciągać żydom, sypiąc na wszystkie strony zaliczkami. W ostatnich czasach zaplątał się w owe spekulacje tak, iż sam nie mógł się w nich zorjentować.

Liczył około 60 lat. Zostawił dwoje dzieci i wdowę, córkę inspektora kolejowego p. Erdta. Ś. p. Malinowski był zamożnym człowiekiem. Pani Malinowska jest śpiewaczką. Przed paru laty występowała w operze we Lwowie.

**Krajowy turniej szermierzy** rozpocząć się we Lwowie dnia 13 b. m. o godz. 11 przed południem w sali klubu pocztowego w hotelu Georgea (wchód od ulicy Akademickiej). Wstęp dla publiczności dozwolony d. 13 kwietnia dopiero z rozpoczęciem *assants* klasyfikacyjnych t. j. o godz. 4 po południu. Dalsze *assants* t. j. dnia 14 i 15 kwietnia, tudzież końcowy popis najlepszych szermierzy dnia 16 kwietnia będą publiczne. *Assants* dnia 14 i 15 kwietnia będą się odbywać od godziny 11 do 1 1/ przed południem i od 4 do 6 po południu. Karty w cenie 1 zlr. uprawniające do wstępu na salę przed i po południu na jeden dzień, można będzie nabyć przy kasie. Główną atrakcję stanowić będzie bezwątpienia końcowy popis najlepszych szermierzy turnieju, po którym nastąpi rozdanie zwycięzcom nagród honorowych, ofiarowanych przez JE. marszałka kraju hr. Badeniego, JE. komendanta korpusu fmp. Fiedlera, JE. fmp. Pleutznera, Juljusza hr. Bielskiego, prezydenta miasta dra Małachowskiego, klub szermierzy i t. d. Popis ten odbędzie się dnia 16 kwietnia b. r. w niedzielę o godzinie 7 wieczorem w elektrycznie oświetlonej i wspaniale udekorowanej sali „Sokoła“.

**Projekty nowych kolei w Galicji.** Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu na przeciąg jednego roku zezwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych, celem wybudowania następujących kolei lokalnych: 1) Z Myślenic przez Jasienice i Sułkowice, lub przez

Rudnik do Biertowic i Radziszowa: 2) z Kalwarji przez Myślenice, Dobczyce, Gdów do Bochni, ewentualnie do stacji Kłaj; 3) z Myślenic przez Droginię do Wieliczki; 4) z Bochni, ewentualnie z Kłaju przez Łapanów, następnie zaś albo przez Szczyrzyce, albo przez Tarnawę do Dobry, ewentualnie do Tymbarku; 5) z Wieliczki do Dobry; 6) z Sułkowic do Głogoczowa.

**Z Warszawy** donoszą, że następcą Jankulja, ma zostać starszy cenzor, Emanski. Z redakcji *Dziewnika* ustępuje podobno naczelny redaktor Timanowsky, któremu się nie podoba, że dziś *Dniewnik* oddany jest pod cenzurę generał-gubernatora.

**Żyd i zdechlizna.** Z okolicy Brodów donoszą do *Hałyczanina*: W malutkiej wiosce, Buczynie, zdarzył się przeszłego tygodnia ciekawy wypadek. „Dźedźic“ sąsiedniej wsi, Gajów starobrodzkich, Izrael recte Srul Szapira, ma w pobliżu gorzelnię, w której wypasa woły. Zdarzyło się, że jeden wół zasłabł i zdechł. Żal było Szapirze, że wypasiony wół zginął, przeto wymyślił następującą historję. On kazał zdechłego woła dorżnąć, a włościan zawiadomić, że mogą kupić tanie mięso i że „zarżnięty“ wół był zupełnie zdrów, tylko noga była złamana. Włościanie z Gajów starobrodzkich mięsa nie chcieli kupować, gdyż przekonali się, że wół był dwa razy rżnięty, raz przez matkę przyrodę, drugi raz przez służącego Srula. Pan „dźedźic“ widząc to, że z jego wsi nikt z ludzi na zdechłe mięso nie da się złapać, zamyślił sprzedać je w Buczynie. W największej ciszy, jak zdaje się w nocy, przewiózł on to mięso do swego gajowego, Konwickiego, który mieszka w pobliżu Buczyny, w lesie i kazał je sprzedawać włościanom po 36 cnt. za kilogram i nawet z tem ustępstwem, że za mięso nie trzeba będzie zaraz płacić, lecz można będzie zań „odrobić“. To poskutkowało. Chłopi kupowali mięso, przeznaczając je na nadchodzące ruskie Wielkanocne Święta.. Dnia 31 marca jechali parobcy Srula przez Buczynę do lasu, a wstąpiwszy do karczmy, poczęli drwić z włościan, że kupowali zdechłe mięso. Tegoż dnia przybył żandarm do Buczyny, a dowiedziawszy się o fakcie, kazał znieść zakupione mięso do naczelnika gminy. Włościanie odnosili czem prędzej zdechlinę, której nazbierało się sto ośmnaście kilogramów. Jeden włościanin drwił z drugiego, a zarazem cieszył się, że żydowskie oszustwo wykryło się. Mięso to przewieziono do Buczyny, bez potrzebnego w tym razie certyfikatu wywozu, również nie zawiadomiono w Buczynie o przewozie oglądacza bydła. Po oglądnięciu mięsa pokazało się, że pochodzi z chorego woła. Zdechlinę zakopano przy udziale i żartach mieszkańców całej wsi. Fakt ten podajemy za *Hałyczaninem* do publicznej wiadomości, by przypadkowo nie uszedł on panu „dźedźicowi“, Srulowi Szapirze bezkarnie.

**Wykradzenie dziecka.** Czytamy w wydawanym w Kołomyi *Głosie Pokuckim*: Niezwykłego widowiska byliśmy świadkami we wtorek w południe. Oto policja prowadziła przez miasto całą bandę cyganów złożoną z kilkunastu mężczyzn, tudzież kobiet i mnóstwa dzieci. Banda owa krążyła w powiecie horodeńskim i we wsi Trójcy ukradła włościańskie dziecko. Żandarmerja, zawiadomiona o wypadku, dopędziła cyganów, a odebrawszy im zdobycz, odprowadziła ich do tutejszego więzienia. Banda ta zawędrowała do nas z Węgier, a dzikie, ogorzałe twarze mężczyzn i kobiet, fantastyczne ich ubrania z mnóstwem srebrnych ozdób i monet, robiły na widzach dziwne wrażenie.

**Aresztowanie aktora prowincjonalnego** nastąpiło wczoraj, a to z rozkazu p. Czajkowskiego, występującego obecnie z swoją trupą w Samborze, któremu ów wielki artysta "sprzeniewierzył", jak mówi protokół policyjny kwotę 5 złr. Aktor ów M. Rokosz przyznał się do winy i poszedł z rezygnacją do celi aresztanckiej, mówiąc ze smutkiem: "Za takie głupstwo mię zamykają, ale jak inni „palną“ grubą monetę, to im się nic nie dzieje!..."

**Dziennikarze polscy u kard. Rampolli.** Delegacja polskiej prasy na kongres międzynarodowy Kazimierz Skrzyński i dr Adam Bieńkowski byli wczoraj u sekretarza stanu kardynała Rampolli, który ich przyjął jak najżyczliwiej i z całą serdecznością. Kardynał oświadczył, że gdyby było niemożliwem wyjednać dla delegatów polskich posłuchania u Ojca św., Papież bowiem po przebytej chorobie musi się bardzo ochraniać, w takim razie zakomunikuje Jego Świątobliwości wyrazy hołdu i uczucia synowskiego przywiązania dziennikarzy polskich.

**Los von Rom!** Po przejściu Wolfa na protestantyzm, z sześciu członków klubu szenererowców, jedynie jeszcze poseł Türk pozostaje wiernym Kościołowi katolickiemu. Poseł Kittel przeszedł z żoną i córką na protestantyzm, Iro onegdaj wniósł podanie stosowne do magistratu, Schönerer ma to wkrótce uczynić, a Hofer jest oddawna protestantem.

**Nałogowe złodziejki.** Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Klemensie wicza w asystencji radcy Z Katyńskiego i adjunkta p. Klimeckiego wnosił we środę, dnia 12 b. m. zastępca prokuratora dr W. Chwalibogowski oskarżenie przeciw Józefie Pawlusińskiej, 18 lat liczącej wyrobnicy, karanej 7 razy za zbrodnię i występki kradzieży i przeciw Annie Kuśnierz, lat 15 liczącej, wyrobnicy, również za kradzież karanej. Pawlusińska i Anna Kuśnierz już w pojedynkę, już to wspólnie popełniały w Krakowie i na Półwsiu Zwierzynieckiem szereg śmiałych kradzieży. Chodząc od sklepu do sklepu pod pozorem kupna jakichś przedmiotów, lub sprzedaży rzeczy dopiero co skradzionych, potrafiły zręcznie odwrócić uwagę właścicieli sklepów w ten sposób, że gdy jedna przedmiot, jaki targowała, lub przymierzała, druga w tym czasie kradła, a następnie obydwie nic nie kupiwszy, sklep opuszczały, a uzyskaną ceną sprzedaży między sobą się dzieliły. W ten sposób wspólnie dokonały 11 kradzieży i w tym czasie ukradły: 25 osełek masła, materje na suknie, kalosze, pelerynę pluszową, buciki u Markiewicza, buciki u Gajera, ubranie trykotowe dziecinne, kawałek kiełbasy i kilogram masła.

Pawlusińska osobno popełniła 4 kradzieże. Łączna wartość skradzionych przedmiotów przenosi kwotę 25 złr. Złodziejki te byłyby dalej grasowały, gdyby je wypadek nie był zdradził. Kupując trzewiki jedna z nich zręcznie ukryła parę trzewików pod ubranie, a kiedy obie sklep opuszczały, trzewiki wysunęły się i upadły na ziemię, co spowodowało przyaresztowanie nałogowych złodziejek, które w znacznej części same się przyznały do zarzuconych im kradzieży. Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła Józefę Pawlusińską i Annę Kuśnierz o zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 II i 176 I, II *a* u. k.

Obie oskarżone przed trybunałem przyznają się do popełnionych kradzieży. Nadmienić trzeba, że wiele przedmiotów skradzionych odebrano, a między innemi całą głowę cukru, która jako *corpus delicti* z innemi przedmiotami znajdowała się w sądzie.

Po rozprawie, sędziowie przysięgli 12 głosami zatwierdzili pytania co do zbrodni kradzieży, dokonanych przez Pawlusińską wspólnie, oraz pytanie co do kradzieży przez nią samą dokonanych, ale poniżej 25 złr., wreszcie 9 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku nałogowego złodziejstwa, a natomiast zaprzeczyła ława przysięgłych pytanie co do szczególnej śmiałości.

Pytanie w kierunku zbrodni kradzieży co do Anny Kuśnierz, sędziowie zaprzeczyli 10 głosami.

Wobec powyższego orzeczenia sędziów przysięgłych, p. prokurator zwraca uwagę na sprzeczność, gdyż Pawlusińska kradła w towarzystwie, i że Kuśnierzówna Anna sama się do kradzieży przyznała. Przewodniczący przeto zwraca akty pp. przysięgłym do ponownej narady i orzeczenia. Ci atoli żądali nowego wyjaśnienia, więc przewodniczący otwiera ponownie rozprawę, w której prokurator krótko obstaje przy oskarżeniu. Obrońca Kuśnierzównej dr Michał Koy nie widzi w orzeczeniu pp. przysięgłych żadnej niejasności ani sprzeczności i przeciw powtórzeniu orzeczenia protestuje.

Po twierdzeniu p. prokuratora, że zachodzi konieczność nowego orzeczenia, przewodniczący daje jeszcze raz krótkie streszczenie z poleceniem, aby przysięgli raz jeszcze dali odpowiedzi na wszystkie pytania. Po ponownej naradzie ława przysięgłych ogłosiła co do Pawlusińskiej ten sam wynik, natomiast co do Kuśnierzównej pytanie w kierunku zbrodni kradzieży w towarzystwie, 12 głosami zatwierdziła z wyłączeniem czterech faktów, zaś pytanie co do śmiałości zaprzeczyła ława przysięgłych wszystkiemi głosami

Wobec werdyktu trybunał uznał Pawlusińską winną zarzuconych jej zbrodni i skazał ją na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, zaś Kuśnierzównę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

**Pożar w szpitalu.** Z Warszawy donoszą: W poniedziałek w szpitalu św. Ducha w tylnym pawilonie na dole, z kuchni podręcznej, w której jedni z zakonnic z posługaczem szpitalnym przyrządzali środki opatrunkowe, nagle wybuchły płomienie, ogarniając odzież obojga. Straszny krzyk zaalarmował służbę miejscową. Jedni rzucili się na ratunek dwojga poparzonych, drudzy zaś starali się przytłumić wydobywające się na korytarz płomienie. Naprzeciwko kuchni znajduje się pokój, skąd wyniesiono jednego z ciężko chorych, gdyż drzwi tu zaczęły się już palić. Usunięto również z przyległej sali wszystkie chore, które pomieszczono w innych pokojach w głównym korytarzu. Pożar opanowano bardzo prędko, tak, że przybyłe na pomoc cztery oddziały straży ogniowej nic już prawie do roboty dla siebie nie znalazły i tylko oddział 4 usunął i pogasił poopalane w kuchni przedmioty. Nad kuchnią w antresolach znajdowało się pomieszczenie dla służby i ogień przedostawszy się po drewnianych schodach zniszczył tu pościel i inne rzeczy. Przyczyną wypadku było zapalenie się spirytusu przy przyrządzaniu gazy jodoformowej. Siostra Miłosierdzia Gabrjela (Marja Adamczewska) poniosła bardzo ciężkie oparzenia twarzy, głowy i rąk; posługacz zaś 23-letni Aleksander Kordecki uległ lżejszemu poparzeniu dolnych kończyn, brzucha, rąk i górnej części piersi. Stan poparzonych, jakkolwiek ciężki, niebezpieczeństwem życia nie grozi. Straż praską zwrócono z drogi.

**Morderstwo rytualne.** W lesie koło miejscowości Polna, jak donoszą z Niemieckiego Brodu, znaleziono w Wielką Sobotę straszliwie pokaleczone zwłoki dziewiętnastoletniej szwaczki Agnieszki Hruza, która zniknęła bez śladu w dniu 27 marca. Nie ulega wątpliwości, że Hruza padła ofiarą morderstwa żydów. Wskutek tego w Polnej i w okolicy objawiło się groźne wzburzenie przeciw żydom. Starosta z Niemieckiego Brodu, przewidując nieuniknione rozruchy, wysłał żandarmerję i zarządził środki ostrożności. Morderca Hruzy, żyd Hülsner, trudniący się szewstwem, został już uwięziony.

O zamordowaniu przez żydów 19-letniej szwaczki Agnieszki Hruzy donoszą z Polny na Morawie co następuje: W porannych godzinach 29 marca udała się zamieszkała w Małym Wecnicu u swej owdowiałej matki Agnieszka Hruza do Polny i wracała stamtąd w południowych godzinach do domu. Gdy jednak dziewczyna do domu nie przyszła, przypuszczała matka, że nocuje w Polny. Dziewczyna jednak nie wróciła i następnego dnia. Wskutek zrobionego przez matkę doniesienia, zarządziły władze poszukiwania za zaginioną. W lesie zwanym Brzeziną między Polną a Małym Wiecnicem znaleziono w rzeczy samej 1-go b. m. Agnieszkę Hruzę zabitą, z przeciętą szyją i wieloma ranami na głowie. Komisja sądowa skonstatowała, że na dziewczynie dokonano morderstwa. Magistrat Polny naznaczył nagrody 100 złr. za ujęcie mordercy.

Jako podejrzanego o to morderstwo przyaresztowano przed kilku dniami żyda, niejakiego Aufrechta, wkrótce go jednak wypuszczono na wolność, zdołał on bowiem udowodnić swoje *alibi*. Podejrzenie jednak na żydów musi być uzasadnione, gdyż władze przyaresztowały wnet potem innego żyda, szewca Leopolda Hülsnera, który już podobno sądowi okręgowemu został wydany. Żyda tego spotkała na miejscu czynu przechodząca tamtędy pewna osoba, która zeznaje, że rysy twarzy w lesie brzezińskim spotkanego żyda są te same, co Hülsnera, choć obecne ubranie jest odmienne. Na Hülsnerze ciążą i inne poszlaki, świadczące, że on był sprawcą czynu. Jeden z chłopców opowiada mianowicie, że widział w jego mieszkaniu ubranie kobiece splamione krwią.

Zdaje się przytem nie ulegać wątpliwości, że zbrodnia dokonana przez żyda w samym zaczątku żydowskich świąt wielkanocnych jest mordem rytualnym.

---

**Nekrologja.** Jadwiga Cześnikiewiczówna, licząca siedm miesięcy, dnia 10 kwietnia b. r. powiększyła grono aniołków. Pogrzeb odbył się dnia 12 kwietnia o godz. 4 popołudniu.

---



## HUMOR

Echo rautów.

Gospodyni domu przez cały czas wieczora stara się, aby Iks był zawsze czemś zajęty. Co chwila tedy to posyła mu herbatę, to każe mu zasiadać przy stole i atakować combry baranie, pulardy, lub kuropatwy, to zajmuje go porcją lodów, to zniewala do zapalenia cygara. Zwraca to wreszcie uwagę gości.

— Dlaczego gospodyni domu — pyta wreszcie ktoś — tak przez cały wieczór stara się zająć czemś Iksa?

— Dlatego — objaśnia ktoś rzeczy świadomy — aby nie miał czasu na deklamowanie swoich wierszy.

---

## Teatr, literatura i sztuka.

* W feljetonach *Czasu* drukuje jeden z sędziów konkursu imienia Paderewskiego (prawdopodobnie p. Hoesick) nieoficjalne sprawozdanie z przebiegu posiedzeń konkursowych. Jako rzecz wysoce charakterystyczną z tego sprawozdania, podnieść należy przyznanie się, że sędziowie konkursowi nie odczytali wcale ostatnich dwóch aktów sztuki nagrodzonej drugą nagrodą i zadowolnili się tylko referatem z tych ostatnich dwóch aktów uskuteczuionym przez p. Kaszewskiego. Czy to nie jest cokolwiek... lekkomyślne wywiązywanie się ze swego zadania? Zabawnem jest także przyznanie, iż „wszyscy wiedzieli, iż autorem „Zaczarowanego Koła“ był p. Rydel“, ba, co więcej, iż sam p. Rydel odczytywał swój dramat niektórym sędziom konkursowym przed przysłaniem go na konkurs z nazwiskiem w zapieczętowanej kopercie. Ta szczerość jest wzruszająca. Tylko — po co w takim razie ogłaszać konkursy?

* Operetka lwowska wyjeżdża 26 b. m. na szereg występów do Krakowa, skąd przenosi się na lato

do Warszawy. Dramat i komedja lwowska udają się 1 lipca na dwa miesiące do Krynicy.

* Pani Kliszewska, ulubiona artystka operetkowa, opuściła lwowską scenę i zawarła kontrakt z dyrekcją warszawskiego Teatru Małego. — Repertuar pani Kliszewskiej objęła młodziutka, utalentowana i wielce muzykalna artystka, panna Szuppówna.

* „Sejm czteroletni“ Kalinki został przełożony na język niemiecki przez p. Marję Dohrn p. t. „Der vierjährige polnische Reichstag 1788—1791“ i wydany w dwóch tomach w Berlinie przez firmę E. S. Mittler i Syn (1898). Tłomaczka dodała wykaz najnowszych dzieł i rozpraw, tyczących się poruszonych w dziele Kalinki kwestyj.

* O polskich zwyczajach wielkanocnych i przedświątecznych, a więc o postach, tłuczeniu garnków w środopościu, święconem, dyngusie i t. p., czytamy bardzo dobrze i prawdziwie napisany artykulik w berlińskim *Börsen Courrier*. Autor jego Teod. Herm. Lange musi być zapewne Niemcem zamieszkałym w Poznańskiem, ale nie hakatystą, gdyż ze słów jego wieje pewna życzliwość dla ludu, którego zwyczaje tak wiernie zbadał i opisuje.

* Redakcja *Wędrowca* zawiadamia, że zamknięto konkurs ogłoszony przez redakcję na napisanie „Historji polskiej w 1000 wyrazów“. Do tego terminu nadesłano ogółem 80 prac, oznaczonych różnemi godłami. Z wymienionej liczby usunięto prac, jako nie odpowiadających warunkom konkursu (dwie bez godła, cztery podpisane imieniem i nazwiskiem, a jednę przewyższającą oznaczone rozmiary). Obecnie sąd konkursowy przystąpił do oceny nadesłanych rękopisów.

* Neapolitańskie pismo codzienne *Corriere di Napoli* ukończyło świeżo druk powieści „Quo vadis“, a od 1-go kwietnia drukuje „Rodzinę Połanieckich“. Tłomaczenia obu tych dzieł dokonał p. Federigo Verdinois, świeżo mianowany sekretarzem rzymskiego konsulatu rosyjskiego. „Quo vadis“ zyskało sobie wielką popularność u miejscowej publiczności.

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Kalwarja** 12 kwietnia. Miało się tu dziś odbyć sprawozdanie wyborcze ks. posła Szpondra. Sejmik relacyjny został jednak rozbity przez ks. Stojałowskiego zaraz przy wyborze przewodniczącego. (Ks. Stojałowski boi się, aby przez osobiste zetknięcie się jego dawnych kolegów z wyborcami, nie prysnęły resztki złudzeń, jakie jeszcze część ludu żywi co do jego osoby. *Przyp. Red.*).

**Nowy Sącz** 12 kwietnia. Krieger skazany na sześć miesięcy za szacherki przy uwolnieniu od wojska.

**Wiedeń** 12 kwietnia. Cesarz przyjął wczoraj na osobnej audjencji ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

**Wiedeń** 12 kwietnia. Adjunktami sądowymi zamianowani zostali auskultanci: Agust Bezucha dla Pruchnika, Marjan Ostrowski dla Sołotwiny, Władysław Olchowski dla Boryni, Franciszek Gaschler dla Seretu, Fryderyk Drach dla Czerniowiec.

**Wiedeń** 12 kwietnia. Cesarz przyjmował dzisiaj na osobnej audjencji słynnego kompozytora włoskiego księdza Perosiego.

**Konstantynopol** 12 kwietnia. Odkryto tu spisek młodotureki. Wiele osób aresztowano.

**Bukareszt** 12 kwietnia. Następcą Stourdzy jako rumuński prezydent ministrów, ma zostać senator Statesco. Gabinet będzie miał barwę liberalną.

**Berlin** 12 kwietnia. Sprawa nieporozumienia z powodu wysp Samoańskich zaostrza się. Rząd niemiecki zamierza dopiero wówczas zamianować swego delegata do wspólnej komisji, gdy uzyska rękojmię, że niemieckie prawa traktatowe nie doznają najmniejszego uszczuplenia. Równocześnie i rząd angielski zaczyna czynić trudności, mianowicie nie zgadza się na to, aby postanowienia komisji zapadać miały jednomyślnie i pragnie, aby decydowała o nich większość. Oczywiście w takim wypadku Niemcy byłyby na pewno pokrzywdzone, bo Anglja z Ameryką działają w zupełnem porozumieniu.

**Rzym** 12 kwietnia. Wczorajsze przyjęcie u Ojca św. trwało przez $1^1/_2$ godziny. Odbyło się ono w małej sali tronowej. Leon XIII udał się tam pieszo. Doszedłszy jednak do tronu, omdlał ze znużenia, tak iż kardynał Oreglio dopiero po krótkiej przerwie mógł odczytać mowę powitalną. Odpowiedź, Ojca św. odczytał tajny podkomorzy Ojca św. Leon XIII siedział nieporuszony na tronie. Kiedy jednak kardynałowie, prałaci i dostojnicy z arystokracji katolickiej całowali mu rękę. dla każdego znalazł kilka przyjaznych słów.

Ogólnie przyznawano, że na Ojcu Św. choroba zostawiła wielkie ślady. Tylko ogień oczu znamionuje jeszcze żywotność ducha; w rysach twarzy martwych znać jednakowoż ogromne osłabienie.

Odczytana mowa kończy się następującym ustępem: „Ucisk może tu i owdzie zakłócać działalność religijnej potęgi, ale bez troski o wszelkie niesłuszności. Kościół będzie dalej wypełniał swoją dobroczynną, niebo i ziemię obejmującą misję. Sam humanitaryzm nie może nigdy zapewnić prawdziwego, trwałego dobrobytu. Próba usunięcia cywilizacji z pod wpływu chrześcijańskiej nauki, byłaby daremną“.

Mowa zawiera aluzje do wyłączenia Ojca św. z konferencji w Hadze i zwraca uwagę, że „cywilizacja bez autorytetu Papiestwa, który pysze stawia granice a rozumowi zapewnia zwycięztwo nad gwałtem, byłaby rozsypała się w gruzy“.

**Madryt** 12 kwietnia. Jeden z jenerałów wystosował do ministra wojny list zredagowany bez należytego uszanowania. Został za to bezzwłocznie uwięziony.

W góry Aidgorrit wysłał rząd oddziały żandarmerji, ażeby powstrzymać szerzący się tam ruch karlistyczny i rozprószyć gromadzące się tam karlistowskie bandy.

**Waszyngton** 12 kwietnia. Mac Kinley wymienił już z ambasadorem Cambonem pisma ratyfikujące traktat pokojowy amerykańsko-hiszpański.

---

**Wiedeń** 13 kwietnia. Dzienniki paryskie doniosły, że były gubernator Madagaskaru Laroche przed trubunałem kasacyjnym zeznał, jakoby admirał Duperre rozmawiał z arcyksięciem Ludwikiem Wiktorem o sprawie Dreyfusa. Arcyksiążę miał powiedzieć: „Daję słowo w zakład, że Niemcy nic nie miały do czynienia z Dreyfusem“. Otóż *Polit. Corresp.* upoważniona jest do oświadczenia, że arcyksiążę nigdy ani w rozmowie z admirałem Duperre ani z kimkolwiek innym, takich albo podobnych słów nie powiedział i powiedzieć nie mógł.

**Wiedeń** 13 kwietnia. Stampilje pocztowe otrzymać mają w Czechach czysto czeskie napisy dla okręgów czeskich, czysto niemieckie dla niemieckich.

**Wiedeń** 13 kwietnia. Kierownik szkoły kowalskiej w Sułkowicach, Franciszek Smereczyński zamianowany został nauczycielem IX. klasy rangi przy tejże szkole.

**Wiedeń** 13 kwietnia. *Wiener Abendpost* zaprzecza, jakoby rozwiązanie wiedeńskich niemieckich towarzystw stało w związku z agitacją „Los von Rom!“ Towarzystwa te zostały rozwiązane za sprzeczne z statutami antyaustrjackie działanie. Specjalnie zaś Towarzystwo dzielnicy Wieden zostało rozwiązane za wyrażenie dep. Wolfa na zgromadzeniu z dnia 21 z. m., mające cechy zdrady głównej *(eine hochverrätherische Aeusserung)*, z powodu którego zrobiono doniesienie karne.

**Linc** 13 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady państwa z kurji właścicieli wielkich posiadłości, wybrany został deputowanym na miejsce zmarłego hr. Juljusza Falkenhayna, jednogłośnie hr. Fryderyk Dürkheim.

**Berlin** 13 kwietnia. Partja niemiecko-narodowa wniesie interpelację w sprawie Samoa. Bülow jest gotów złożyć natychmiast odpowiedź. Klęska Anglików i Amerykanów na Samoa i aresztowanie niemieckiego poddanego, niesłychanie zaostrzyły sytuację.

**Ateny** 13 kwietnia. Izba wybrała prezesem Trikupisa Assamodosa 128 głosami. Kandydat rządowy otrzymał tylko 28 głosów. Skutkiem tego cały gabinet podał się do dymisji. Ster rządów obejmie Theodokis.

**Paryż** 13 kwietnia. Wczoraj przesłuchiwano po raz ostatni Derouleda i Hubbarda w sprawie znanego zamachu stanu na korzyść jenerała Rogeta.

**Paryż** 13 kwietnia. *Figaro* ogłasza na 15 szpaltach zeznania jenerała Gonse z 12 i 13 grudnia i z 21 i 27 stycznia. Zawierają one nie wiele szczegółów, któreby były nowe, lub interesujące po uczynionych już innych zeznaniach. Zapytany o telegram pochodzący od Panizzardiego opowiada Gonse, że tłomaczenie dokonane w ministerjum spraw wewnętrznych miało dwie wersje i zaznacza, że byłoby pożyteczną rzeczą, gdyby sąd kasacyjny zaznajomił się ze skryptem oryginalnym. Gonse odmawia odpowiedzi na pytanie, czy sądowi wojennemu tajne dokumenty zostały wydane. Jenerał Gonse opowiada, jak na polecenie Boisdeffre'a z Lebrun-Renaultem udał się do ówczesnego ministra wojny Merciera i jak Lebrun tamże w jego obecności zdawał sprawę z zeznań eks-kapitana. Na pytanie prezydenta Loewa, dlaczego zeznań tych nie spisano w protokole, odpowiada Gonse podobnie, jak poprzedni świadkowie, że nie można było przewidzieć, co się stanie w przyszłości.

Jenerał Gonse poświęca znaczną część zeznań zachowaniu się podpułkownika Picquarta, któremu zarzuca kłamstwo. Wrzekomy falsyfikat Henryego nadesłany 2 listopada 1896 r., zatajono przed Picquartem. Nie tai on też swojego rozgoryczenia ku Picquartowi za to, że był zahipnotyzowany ideą, aby Esterhazego podstawić zamiast Dreyfusa i podejrzywa Picquarta, że on to porobił tajne doniesienia Bernardowi Lazarowi do jego broszury. Uniewinnia za to du Patyego broniąc go, że Paty nie chciał, aby niewinnego Esterhazego podsuwać zamiast winnego Dreyfusa. Jeden z sędziów przedstawia mu zeznanie, jakie zrobił Paty, że on (Paty) dał się powodować kombinacjom wyższego rzędu. Na to Gonse oświadcza, że nie pojmuje takiego sposobu mówienia i zauważa ironicznie: „A to Paty bez wątpienia znowu przyprawił sobie swój fałszywy zarost“.

Jenerał Gonse oświadcza, że *bordereau* przychodziło kawałkami i że je dopiero pułkownik Henry zlepiał. Tajemne *dossier* zostawało w szafie Gonsego i zwiększało się coraz to więcej, aż je Cavaignac zabrał do ministerstwa wojny. Gonse nie wierzy, żeby Henry lub Esterhazy dostawali od Sandherra pieniądze z tajnego funduszu, pseudonimy bowiem tych, którzy te pieniądze pobierali, znane są archiwarjuszowi biura doniesień, a kasa rezerwowa dla większych zaliczek otwierana była tylko przez dwa klucze, z których jeden jest u szefa, drugi u archiwarjusza. Archiwarjuszem tym jest Gribelin, z którym Paty i Henry miewali tajemnicze schadzki z Esterhazym. Zapewnia w końcu jenerał, że podczas rewizji kasy po śmierci Henryego skonstatował on oszczędności w kwocie 37.000 franków. Podnosi wreszcie, że ani stosunki Esterhazego do jeneralnego sztabu, ani pułkownika Sandherra do Esterhazego nie były mu znane.

**Paryż** 13 kwietnia. *Eclair* ogłasza raport dyrektora artylerji, jenerała Deloye, w którym zeznanie majora Hartmanna jest kompletnie zbite, jako zupełnie bezpodstawne i z którego wina Dreyfusa z punktu widzenia fachowego wychodzi na jaw. jak na dłoni.

**Londyn** 13 kwietnia. Ajencja Reutera donosi z Apji na Samoa z dnia 1 kwietnia co następuje: Połączona siła zbrojna Anglików i Amerykanów, w liczbie 105 żołnierzy, wpadła dziś w zasadzkę przygotowaną jej przez ludzi Mataafy. Wojsko musiało cofnąć się do wybrzeży.

Trzech oficerów, mianowicie porucznik Freeman z angielskiego krzyżowca „Tauranga“, który dowodził oddziałem i dwóch Amerykanów z pokładu „Philadelphji“ znalazło śmierć na miejscu. Ich zwłoki znaleziono później z odciętemi głowami.

Również zginęli w utarczce dwaj angielscy i dwaj amerykańscy marynarze. **Zasadzka znajdowała się na jednej z niemieckich plantacyj. Zarządcę plantacyj, poddanego niemieckiego, uwięziono.**

„C. D. 10.“ ma list na poczcie.

„Nemezis“ ma list na poczcie.

## Prawo propinacyjne

w miejscowościach powiatu chrzanowskiego Babice, Wygiełzów, Lipowiec, Olszyny, Zagórze, Żarki, Mętków, Jankowice, Rozkochów, Źródła jest od 1-go Maja b. r. **do poddzierżawienia.**

**Katolicy otrzymają pierwszeństwo**, najprzystępniejsze warunki.

Zgłoszenia pod literami „**Z. F. T.**“ na ręce Jana Strycharskiego. Kraków p. l. 1211. 1211 1 3

## Koński Ząb

**amerykański**

z gwarancją za siłę kiełkowania, sprzedaje po 10 złr. 50 ct. za q

**Handel Nasion Ludwika Freege**

W KRAKOWIE. 1094

## XXI Ogólne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

stowarz. zarejestr. z nieograniczoną poręką

odbędzie się w niedzielę dnia 23 kwietnia 1899 r. o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa, na które wszystkich P. T. Członków tegoż Stowarzyszenia, Rada Nadzorcza niniejszem zaprasza. 1215

**Porządek dzienny:**

1 Odczytanie protokołu XX Ogólnego Zgromadzenia z dnia 25 marca 1899 r.

Zmiana statutu Towarzystwa.

*W Bochni 3 kwietnia 1899.*

**Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni.**

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

**Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności**

## PASTILEK GERAUDEL'A

**Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.**

**Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.**

**Bardzo nżyteczne dla Palących.**

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

**Wyłączne zastępstwo dla Galicji**

## PIERWSZYCH AKCYJNYCH BROWARÓW

**w Pilznie i w Kulmbach**

**JÓZEFA HUTTINGERA**

***w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5***

sprzedaje piwo z powyższych browarów — polecone przez światowe powagi lekarskie, jako znakomity wyrób — w beczkach i butelkach, przyjmuje również zamówienia na wysyłkę tego piwa w całych wagonach. Łaskawe zlecenia w miejscu i na prowincji wypełnia starannie i bezzwłocznie. 1002 0 10

**Magazyn Mód i Nowości A. Gołkowska**

***ul. Grodzka 13 w Krakowie.***

Na sezon wiosenny i letni: **K**apelusze! **B**luzki! **H**alki! **P**arasolki! **K**rawaty! damskie i męzkie; — również: **B**ielizna i **R**ękawiczki paryzkie po zdumiewająco nizkich cenach poleca Szanownej Publiczności 916 8 8

**A. Gołkowska, Grodzka L. 13.**

## Porębski & Zimler w Krakowie

***polecają:***

**Perfumerje,** pudry, mydła toaletowe, lekarskie i do czyszczenia plam.

**Przybory toaletowe,** Szczotki do włosów, zębów, paznogci, sukien i do grzebieni.

**Grzebienie** kauczukowe, rogowe, słoniowe i szyldkretowe, do czesania i do fryzur damskich.

**Szpilki** rogowe i szyldkretowe, **Lusterka, Puszki** do pudru, **Siatki** do włosów, **Gąbki** do mycia. 924 4 8

## HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“

Kraków, Florjańska 42,

obok bramy Florjańskiej

*gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony*

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

**Pokoje gościnne**

**ceny umiarkowane.**

STAJNIE i WOZOWNIE.

**Przystanek kolei konnej.**

## Zapłacę

**kwotę umówioną**, kto wyrobi w Krakowie lub na prowincji odpowiednią **posadę** w instytucji autonomicznej lub rządowej, kasjera, kontrolora, pomocnika rachmistrza, lub t. p. Wiadomości ustnej lub pisemnej udzieli p. H. Witski w Krakowie ul. Kolejowa Nr. 18, parter front. 1100 2 2

## Wdowiec

w sile wieku, emerytow. urzędnik, właściciel realności przemysłowych obok pięknych zakładów kąpielowych, z dochodem rocznym około 2.000 złr., zamieszkały w Krakowie, poszukuje znajomości w celu matrymonialnym z osobą starszą z odpowiednim dochodem.

Pośrednictwo nie wykluczone. — Listy uprasza pod adresem: „Karol“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie, które odbiera za okazaniem kwitu inseratowego. 1097 4 4

## Panna 2 4

uzdolniona w krawieczyznie, poszukuje miejsca panny służącej lub jako bona. — Zgłoszenia pod l. K. B. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 1156

**Dla Chrześcijan i młodych handlowców**

niezwykła korzystny

## INTERES.

W mieście powiatowem, przy stacji kolei transwersalnej, jest od lat kilkudziesięciu egzystujący, renomowanej firmy

**Handel korzeni i win**

wraz z **piękną wielką realnością**, ogrodem i 7 mrg. gruntu, bardzo tanio **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 12 — 15.000 złr.

Zwraca się uwagę stron interesowanych, że tylko zbiegiem dziwnych okoliczności rodzinnych, interes ten jest do nabycia, zresztą ma dobry byt zapewniony, czego dowodem, że wielu kupców mojżeszowego wyznania, dobija się o takowy. Właściciel wolałby jednak za niższą cenę odstąpić Chrześcijaninowi. 1170

Wiadomość: *Jan Strycharski* **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Karolina Biel

**Jasień**, poczta **Brzesko**, wysyła codziennie **ŚWIEŻE MASŁO** w 5-cio kilowych paczkach franco za zaliczką 5 złr. Również **SER** 5 klgramów za 2 złr. 80 ct. — Za dobroć i punktualność ręczę 1191 2 2

**Największy skład fabryczny**

## Wózków Dziecinnych

W KRAKOWIE

**ulica Szewska L. 11, I-sze piętro.**

Ceny fabryczne, bardzo przystępne. 1219

**Ucznia** 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I klasą gimnaz. lub realną **poszukuje** handel korzenny STANISŁAWA JAŚKIEWICZA w Rzeszowie. 1200

## Pomocnik

biegły w ekspedycji z handlu przyborów do szycia i towarów modnych, znajdzie umieszczenie

W magazynie E. SMIDOWICZA

2 4 **w Krakowie.** 1181

**Dobrze się rentujący**

## Magazyn modniarski

**w Krakowie**

**do sprzedania** z powodu choroby właścicielki. Kapitał potrzebny 1000 do 1500 złr. Wiadomość: Dział inseratow. „Głosu Narodu“ pod l. **1175.**

**Poszukuje się**

## Maszyny parowej

9 do 10 P. z expansją, czułym regulatorem, modnej konstrukcji, (bagnetówkę), w dobrym stanie, oraz **warstatu stolarskiego** wraz z narzędziami. — Zgłoszenia: **W. Schinndler, Kraków, ul Florjańska Nr. 55.** 1188 2 3

## Praktykant

zamiejscowy, przyjęty zostanie do Magazynu

**E. Smidowicza w Krakowie**

skład towarów modnych i norymbergskich. 1182 2 4

**RUTYNOWANEJ**

## ekspedytorki

**lub ekspedytora**

na zastępstwo przez miesiąc maj, **poszukuje** Urząd Pocztowy **w Czarnym Dunajcu.** 1196 2 2

**Amelia Rokach**

nauczycielka muzyki, z ukończonemi studjami u prof. **Józefa Dachsa** i patentem z Wiednia, **udziela lekcji gry na fortepianie.** — Zgłoszenia przyjmuje tylko od godz. 10—12 **ulica św. Jana 18 II ptr.** 1189

## MASZYNA

**do szycia** 1202

mało używana, dla PP. Szewców, jest **do sprzedania** przy ul. **Szpitalnej l. 32** parter.

## PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. **Cena 80 centów.** 677

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

## „L. W. B. 16“.

**ma** list w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1223

**Praktykant** 1218

znajdzie umieszczenie w handlu towarów korzennych, win, i składzie wódek, firmy

**W. E. Bochnak & J. Kaspar**

**Kraków, Szpitalna 26**

## Piwnice Váradi'ego

**Dostawcy Dworu**

**i posiadacza winnic w Villány**

połud. Węgry

przesyła franco pocztą opłatane gąsiorki:

| | | |
|---|---|---|
| 4 Ltr | **Szomorodner** . á złr. | 4·20 |
| 4 „ | **Ausbruch** . . . „ | 4·50 |
| 4 „ | **Risling** . . . . . „ | 2·80 |
| 4 „ | **Czerwone** . . . „ | 2.80 |
| 4 „ | **Cognac** . . . . . „ | 9·— |
| 4 „ | **Sliwowicy** . . . „ | 4·50 |

Przy większych zamówieniach według cennika osobnego 188

## Herbata M z R

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 1121 0 0

*Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.*

**We Lwowie u: A. Szkowrona lub Jachimowskiego ul Trybunalska.**

**Chleb dla swoich!**

## Handel towarów mieszanych

wraz z wyszynkiem i trafiką z wyrobioną klijentelą **z zapewnionem powodzeniem** w miejscowości bardzo ożywionej w Krakowie, jest każdego czasu

**do odstąpienia.**

Kapitał potrzebny 3 — 4 tysiące. Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“. 1110

**W składzie fortepianów Pianin i Harmonij**

## J. Radziszewskiego i Spółki 1119

**Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.**

**Rynek główny Nr. 29. Kraków**

## Handlowa Spółka rybacka „Union“

**w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,**

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

**wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 1125



**Największy Skład**

## MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

**NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.**

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

**Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski**

**w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.** 1123 1 0

## Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

**Kraków, ul. Gołębia 14**

POLECA 1116

**Stajnia** i wozownia Basztowa 9 i 18, Staszyca 10, Garncarska 7, magazyn i piwnica Gołębia 3, skład św. Gertrudy l. 5.

**Sklep** św. Gertrudy 7, Zwierzyniecka 21, Arjańska 6, 2 pokoje na sklep, plac Matejki 5 part., od lipca: sklep i skład św. Jana 4, sklepik Rynek 4, od maja sklep duży, pokój i kuchnia, Franciszkańska 1 od Brackiej, od lipca: św. Anny 5.

**Pokój** z meblami lub bez: Zwierzyniecka 30 II p., Sławkowska 20 II p., Karmelicka 30 II p., Dietla 89 I p. i 75 part., Gołębia 8 i 16 II p., Pawia 8 III p., Poselska 8 part., św. Filipa 5 part. i I p. Wolska 19 part., św. Marka 8 II p., św. Jana 1 II p. Podwale 2 II p., Rynek kleparski 22 I p.

**2 pokoje** z przedp., z meblami lub bez: Bracka 2 II p., Sławkowska 12 I p., Florjańska 33 II p., św. Krzyża 3 II p.

**Pokój** i kuchnia: Michałowskiego 74 part., Czysta 15 I p., Szlak 57 I p., Czarnowiejska 47 part. Blichowa 6 part. 1 i II p. Studencka 17 part.

**2 pokoje**, przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part., Pawia 8 II p., św. Marka 8 II p., Michałowskiego 74 I p., Dębniki 75 I p., z ogrodem vis à vis klasztoru zwierzynieckiego, Kanonicza 11 II p., Blichowa 6 I i II p., Bernadyńska 9 II p. Dietla 74 part, Szewska 7 I p.

**3 pokoje**, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 25 I p., Grodzka 14, 48 i 36 I p., Bernadyńska 9 part. i 8 I p., Szewska 7 II p., nad Rudawą 21 II p., Czysta 12 part., Garncarska 8 I p., Staszyca 8 I p., Michałowskiego 74 I p., zwierzyniecka 25 part. i 21 II p., Blichowa 6 I, II p. i part., od maja: Batorego 24 I p. i 6 part., od lipca: Studencka 255 part., Starowiślna 21 [illegible]

**4 pokoje**, przedp. i kuchnia: Rynek 13 II p., Stude[illegible] I p., Wiślna 3 II p., [illegible] I i II p., Podzamcze 18 I [illegible] Krupnicza 9 part., Biskupia [illegible] Czarnowiejska 47 part. z ogródkiem, od lipca: Zwierzyniecka 21 I p., Starowiślna 23 II p. Wolska 3 II p., Podwale 9 part. Radziwiłłowska 6 I p., Biskupia 10 I p., św. Gertrudy 5 part., Studencka 255 I p., Gołębia 14 II p.

**5 pokoi**, przedp. i kuchnia: Willa Wenecja I p., Rynek 16 I p. św. Marka 7 part., Czarnowiejska 47 I p., Siemiradzkiego 23 I p.. od lipca: Zielona 21 II p., Karmelicka 41 part. z ogródkiem, Warszawska 3 II p.

**6 pokoi**, przedp. i kuchnia: od lipca: św. Jana 18 II [illegible] zem lub podzielone, Wi[illegible] 4 part. i Sebestyjana [illegible] I p., zaraz: św. Tomasza 18 I p. Stradom 2 I p., Wolska 14 I p Szlak 40 part. z ogrodem.

**7 pokoi**, przedp. kuchnia: Podwale 10 part. z ogrodem lub bez. Basztowa 9 II p., Wolska 8 I p., od lipca: Łobzowska 22 I p. z ogrodem.

**9 pokoi**, przedp. kuchnia Florjańska 32 I p. razem lub podzielone.

**12 ubikacyj** Franciszkańska 1 I p., Starowiślna 13 z dużym ogrodem.

**Różne** mieszkania, Plac Groble 150 i w nowej ulicy przy placu Groble 154 I, II p. i part.

**Za dopłatą** paru tysięcy złr. można korzystnie nabyć II piętrową **kamienicę** z ogrodem **w RZESZOWIE.** Wiadomość w handlu W-go Schaitra tamże.

**Poszukuje się** letnich mieszkań w bliższych i dalszych okolicach Krakowa.

## Ubogi Łazarz

złożony ciężką 5 letnią chorobą bez możliwości uleczenia, mogący wykazać swoje (wskutek choroby ubóstwo świadectwem urzędowym) zwraca się do osób litościwych o łaskawe wsparcie. Składki, które Stwórca położy na wagę złota, upraszam łask. nadsyłać p. adr.: „Łazarz Krężel w Ustrobny“ k. Krosna.

**Piękne skórkowe etui** z wizerunkami Świętych na porcelanie emaliowanemi po **1 złr. 50 ct.** i **2 złr. 20 ct.** **Statua Serca Jezusowego** na 1 metr. wysoka (wyrób paryski), oraz mnóstwo innych figur z masy i porcelany, kropielniczki, różańce, koronki, medaliki i t. d., wszystko w wielkim wyborze, ma:

## Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

**3 nowe kompl. ornaty tanio do nabycia.** 1111

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.